

4,40
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570

Piątek 23 lipca 2021
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Region
Najpierw podpisanie umowy na dokończenie trasy S6, później inauguracja budowy ekspresowej S11. Gotowe za dwa lata

strona 6

**JUŻ
DZIŚ
DODATEK**



Tokio 2020

Wizjoner Bezos



Świat
Twórca Amazona podbił Ziemię, teraz sięga po kosmos

strona 12



Szczecin

Zaraz finał przebudowy ulicy Szafera. Prace mają potrwać do końca sierpnia

strona 4

REKLAMA

0010205575

LETNIE IGRZYSKA NAGRÓD
OTO JAKA

LOTERIADA

8x 65 000 ZŁ

Do wygrania
1000 nagród
oraz
3 MILIONY
zakładów Lotto

Szczegółowe informacje odnośnie liczby i rodzajów nagród oraz regulamin loterii dostępne na www.loteriada.pl.
Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa

LOTTO

AUTOPROMOCJA

0010203242



Igrzyska. W kraju wiśni bez jabłoni i gruszy

Krzysztof Kawa
alarm@gs24.pl



Felieton

Rozhulali się nam eksperci na dobre. Ci z agencji Associated Press szacują, że Polska zdobędzie w Tokio 22 medale. Czyli niemal dokładnie tyle, ile nasza kadra zgarnęła w tym mieście przed 57 laty (23). Tylko w Montrealu (26) i w Moskwie (32) było więcej, ale igrzyska sowieckie należałyby w tej wylizance pominąć, bo odbyły się w kadłubowym kształcie, bez kilku krajów bokotujących, na czele z takimi potęgami sportowymi jak USA i RFN. Teraz formalnie na igrzyskach nie będzie - z zupełnie innych powodów, które przeświecił prezydent Światowej Agencji Antydopingowej Witold Bańka - reprezentantów Rosji, będą za to przedstawiciele... Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego. Co na jedno wyjdzie, tyle że podczas ceremonii dekoracji na maszcie zabraknie

wiadomej flagi i słów „Chwała ci, nasza wolna ojczyzna”.

Sportowcy znad Wołgi wymyślili, a minister sportu Oleg Matycyn radośnie ich pomysłowi przyklasnął, by w zamian popłynęła z japońskich głośników „Katusza”. W Kraju Kwitnącej Wiśni moglibyśmy więc być świadkami rascwiecia jabłoni i gruszy, ale nieczuli

Może gdyby Japończycy wiedzieli, że Błanter skomponował też „Fujiyame”, poparliby „Katuszę” Rosjan całym sercem

na uroki sowieckich wojennych podbojów działacze MKOl i Międzynarodowego Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu w Lozannie (tak daleko zaszedł!) stanęli okoniem. Nad Zatoką Tokijską nie uniosą się więc mgły, z których wynurzy się Kasieńka, by przysiąc na wysokim, stromym brzegu. Nie wiem, jak wam, ale mi, gdy słyszę tę zawłaszczoną przez

partyzantów (także włoskich i greckich) pieśń, od razu staje przed oczami Marusia z „Czterech pancernych”, a jak Marusia to w uszach natychmiast dźwięczą słowa z „Autobiografii” Perfectu („Za jej Poli Raksy twarz każdy by się zabił dał”). Może gdyby Japończycy mieli równie bujną wyobraźnię, to by doszli, że Matwiej Isaakowicz Błanter skomponował nie tylko „Katuszę”, ale i „Fujiyame”. I może wtedy poparliby ten oryginalny pomysł całym sercem.

W zamian olimpijczy z Rosji, a wraz z nimi cały świat, będą się wsłuchiwać w muzykę z „I koncertu fortepianowego b-moll” Piotra Czajkowskiego. Też będzie rzewnie, za to bardziej dostojnie, wręcz magicznie. Słowiańskie dusze na pewno poruszy, ale jeśli o mnie chodzi, to - nasłuchując po nocach przez ponad dwa tygodnie wieści z Tokio - wolałbym częściej wysłuchiwać „Mazurka Dąbrowskiego”. Najlepiej ze dwadzieścia dwa razy. Czego i wszystkim innym zapadającym od piątku na olimpijską bezsenność życzę. ©

Jutro u nas

Magdalena Stuzińska

Aktorka przyznaje, że synowie wchodzą jej na głowę.



Temat dnia

Co z tą naszą zazdrością?

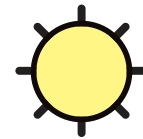
Zaufanie w związku to podstawa. Warto o nie zadbać.



Pogoda w regionie

Dzisiaj

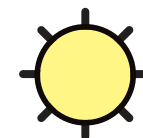
23°C
13°C



Barometr
1017 hPa
Wiatr
20 km/h
Uwaga
nie powinno padać

Sobota

28°C
13°C



Barometr
1014 hPa
Wiatr
20 km/h
Uwaga
nie powinno padać

Niedziela

29°C
19°C



Barometr
1009 hPa
Wiatr
18 km/h
Uwaga
burza z deszczem

Sklep i usługa lata. Głosuj na przedsiębiorców najlepszych w mieście

Szczecin

Przyłącz się do zabawy i zgłosz na Najlepszy Sklep i Usługę Lata w Szczecinie. Sklepy, kawiarnie, piekarnie, biura nieruchomości, dietetycy, czy producenci zdrowej żywności - wybór jest duży, ale zwycięzca może być tylko jeden.

Jak co roku wakacje upływają pod znakiem plebiscytu Najlepszy Sklep i Usługa Lata. To szansa dla wszystkich przedsiębiorców na zaprezentowanie swoich produktów i usług na rynku lokalnym, a dla mieszkańców miasta wyróżnienie najlepszego z nich. Firmy z wieloletnią tradycją mogą dotrzeć do zupełnie nowych osób, a nowe działalności dać się poznać z tej najlepszej strony i zacząć pozytywną budowę swojego wizerunku.

Sklepy i usługodawcy, startujący w konkurencji są przedstawiani w obszernych artykułach publikowanych w tygodniku Naszemiasto.pl i na portalu GS24.pl. Tam też można głosować.

- W naszym plebiscycie biorą udział zarówno duże firmy, jak i mali lokalni przedsiębiorcy - mówi Mateusz Dziuk z „Głosu”. - Wielkość firmy tak naprawdę nie ma znaczenia. Chodzi o przedstawienie produktu lub usługi i zachęcenie do siebie czytelników, bo to właśnie oni dokonują wyboru. W ten sposób każdy ma równą szansę. © (AM)

REGION



FOT. EMILIA CHANCZEWSKA

Jedna z dziesięciu w całej Polsce! W Stargardzie powstała właśnie naukowa wyspa

W parku 3 Maja w Stargardzie stoi już naukowa wyspa, interaktywne miejsce zabaw dla dzieci i młodzieży. Od poniedziałku trwa instalacja urządzeń i przygotowanie otoczenia. Wyspa, ufundowana przez mBank, znajduje się od strony ulicy Barnima, przy dawnym placu zabaw.

To miejsce do zabaw kreatywnych, eksperymentów za pomocą urządzeń, które powstały z ekologicznych materiałów. Nie ma statusu placu zabaw, lecz „artystycznej instalacji”. Obowiązuje tam osobny regulamin. Na wyspie znalazły się m.in.: prądnica, wydające dźwięki kwiaty, kolorowa wieża, drewniane leżaki, kanapo-huśtawka, lupa.

(ECH)

LOTTO

21.07.2021 r., godz. 21.50
Multi Multi: 1, 4, 6, 7, 11, 13, 18, 19, 20, 23, 29, 34, 41, 54, 57, 60, 61, 67, 69, 72 plus 57
Ekstra Pensja: 1, 11, 16, 26, 30+3
Ekstra Premia: 5, 6, 9, 17, 22+4
Mini Lotto: 3, 4, 11, 15, 39
Kaskada: 2, 4, 5, 6, 7, 13, 14, 17, 19, 20, 21, 23
Super Szansa: 0, 9, 8, 7, 0, 7, 1

22.07.2021 r., godz. 14
Multi Multi: 2, 3, 4, 21, 27, 28, 31, 32, 34, 42, 47, 57, 58, 63, 65, 70, 74, 75, 79, 80 plus 47
Kaskada: 1, 4, 6, 8, 9, 10, 11, 14, 15, 18, 19, 24
Super Szansa: 8, 7, 5, 3, 3, 3, 4

WALUTY Z 22.07.2021

USD 3,8801 (-)
EUR 4,5773 (-)
CHF 4,2279 (-)
GBP 5,3286 (+)
(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

AUTOPROMOCJA

partner stocznia

M4WIND

Scandinavian Print Group

tel. 697 770 133
Mateusz Dziuk

Twoja firma też może wesprzeć akcję!

0010211638

CYTAT TYGODNIA

Lider PO Donald Tusk, wzywając do debaty prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego próbuje sam zyskać na wartości, czemu ktokolwiek z PiS miałby mu robić tę uprzejmość? Tusk najpierw powinien podebatować z Polakami o tym, jakie było bezrobocie za jego rządów

Radosław Fogiel, wicerecentnik PiS o słowach byłego premiera, który wezwał do debaty szefa partii rządzącej



FOT. ADAM JANKOWSKI / POLSKA PRESS

KALENDARYUM

1675

Według kronik i prawosławnej tradycji doszło do cudownego ocalenia przed atakiem turecko-tatarskim klasztoru w Poczajowie.

1792

Król Stanisław August Poniatowski przystąpił do konfederacji targowickiej.

1873

Wysłano pierwszą pocztówkę na terenie obecnej Polski.

1944

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) wydał dekret o podporządkowaniu spraw doty-

czących Armii Krajowej i innych polskich organizacji kompetencji sądów wojskowych ZSRR.

1951

Sąd Wojewódzki w Warszawie skazał na karę śmierci przez powieszenie niemieckiego nazistowskiego zbrodniarza Jürgena Stroopa, odpowiedzialnego m.in. za krwawe stłumienie powstania w getcie warszawskim. Został stracony 6 marca 1952 r. o godzinie 19 w więzieniu mokotowskim.

1960

W klubie studenckim Żak w Gdańsku odbył się pierwszy występ zespołu Czerwono-Czarni.

2013

Wyłączono sygnał analogowy w telewizji naziemnej w Polsce.

REGION



Warsztaty plastyczne z grupą Malachit w Morzyczynie

Co można zrobić dla dzieci w czasie wakacji? Można inaczej? Można! Udowadniają to w Kole Gospodyń Wiejskich z Morzyczyna i Zieleniewa. KGW, w porozumieniu z radą sołecką, zorganizowało w wakacje warsztaty plastyczne dla najmłodszych.

Zajęcia trwają cały tydzień, a prowadzą je członkowie grupy malarskiej Malachit z Domu Kultury Kolejarsza w Stargardzie, którzy mieszkają na terenie gminy Kobylanka. Codziennie jest inny prowadzący, pokazujący inną technikę malowania lub rysunku. Podsumowanie warsztatów zaplanowane jest na jutro, na sobotę. (JB)

REKLAMA

0010211922

Umowa o pracę bezpośrednio z Amazon!



Dofinansowanie do 95% kosztów szkoleń i kursów



Darmowy transport do i z miejsca pracy na wybranych trasach

i wiele więcej!



amazon

Zadzwoń: 22 307 82 80
Aplikuj: pracujwamazon.pl

Termin: koniec sierpnia. Czyli przebudowa na finiszu

Marek Jaszczyski
marek.jaszczyski
@polskapress.pl



Szczecin

Ulica Szafera przebudowywana jest kompleksowo. Powstało nowe torowisko, pętla, chodniki i ścieżki rowerowe, jezdnie i ronda.

- Wykonywana jest warstwa ścieralna asfaltu. Wykonywane jest oznakowanie pionowe i poziome. Prowadzone są prace brukarskie. Trwa montaż małej architektury. Prowadzone są prace przy zagospodarowaniu zieleni. Trwa sprawdzanie instalacji - mówi Piotr Zieliński z Urzędu Miasta Szczecin.

To jedna z największych inwestycji miejskich, wprowadzająca ogromną ilość zieleni. Na skarpie nad ul. Szafera pojawiła się zielona nowinka. To mata rozchodnikowa stosowana po raz pierwszy w ramach miejskiej inwestycji. Niestety, 30 czerwca w czasie



Niewykluczone, że pasażerowie komunikacji miejskiej, rowerzyści, kierowcy będą mogli korzystać ze wszystkich udogodnień po przebudowie ul. Szafera na przełomie sierpnia i września

ulewy maty z roślinami dosłownie spływały.

- Powinny być już na nowo rozkładane - zapewnia Zieliński.

Do kiedy potrwa inwestycja?

- Roboty budowlane mają potrwać do końca sierpnia. Proszę pamiętać, że zakończenie

robót nie jest zawsze tożsame z oddaniem do użytkowania - dodaje Zieliński.

A która linia tramwajowa zawita na nową pętlę? Wszystko wskazuje na to, że będzie to linia nr 3. „Trójka”, obecnie zawieszona na czas rewolucji torowej, kursuje z Pomorzank obok dworca PKP i PKS. To uła-

twi podróż przyjezdnym na imprezy, które wrócą do hali widowiskowo-sportowej przy ulicy Szafera.

Nadzór nad realizacją inwestycji sprawuje spółka Tramwaje Szczecińskie. Wykonawcą jest Eurovia Polska. Koszt prac to około 125 mln 195 tys. zł. ©P

Kierowca audi wymusił pierwszeństwo?

Region

Nie żyje 29-letni motocyklista. Do tragicznego w skutkach wypadku doszło w czwartek na skrzyżowaniu ul. Weleckiej i Graftowej w Mierzynie. Z pierwszych ustaleń policji wynika, że doszło do wymuszenia pierwszeństwa. Ostateczną przyczynę wypadku ustalą śledczy.

Do wypadku doszło wczoraj około godz. 6.

- 22-letni kierowca audi wyjeżdżał z osiedla przy ul. Graftowej i nie ustąpił pierwszeństwa kierującemu motocyklem 29-latkowi, który jechał drogą

krajową w kierunku Lubieszyna - relacjonuje mł. asp. Katarzyna Leśnicka z Komendy Powiatowej Policji w Policach. - Motocyklista poniósł śmierć na miejscu. Od kierującego samochodem została pobrana krew do badań.

Policjanci przypominają wszystkim uczestnikom ruchu drogowego o przestrzeganiu przepisów i zachowaniu wzajemnego szacunku na drodze. W przypadku nawet najdrobniejszej kolizji motocykla i samochodu to motocyklista ma mniejsze szanse na przeżycie lub wyjście z wypadku bez obrażeń. ©P

(JASZ)



Do wypadku doszło wczoraj, w czwartek rano w Mierzynie. Zginął kierowca motocykla

Tytuł honorowego obywatela gminy Kobylanka. Są propozycje

Region

Julita Pilecka, wójt Kobylanki, rozpoczęła starania, by nadać honorowe obywatelstwo gminy dwóm osobom dla niej zasłużonym, doktorowi Józefowi Greleckiemu oraz księdzu Piotrowi Głogowskiemu.

Józef Grelecki (18.09.1931 r. - 27.08.2017 r.) był to znany i lubiany lekarz oraz samorządowiec. Zasiadał w Radzie Powiatu

Stargardzkiego. Piotr Głogowski (25.01.1904 r. - 11.08.1996 r.) przez 19 lat był proboszczem parafii pw. św. Antoniego w Kobylance. W związku z przypadającą za trzy tygodnie 25. rocznicą śmierci ks. Głogowskiego, wójt wszczęła działania, by doprowadzić do uhonorowania zarówno księdza, jak i doktora Greleckiego.

- Już na początku kadencji wspominałam o tym, że wielu mieszkańców byłoby usatysfakcjonowanych nadaniem hono-

rowego obywatelstwa dwóm osobom zasłużonym dla naszej gminy: księdzu Piotrowi Głogowskiemu i doktorowi Józefowi Greleckiemu - tłumaczy Julita Pilecka.

W czerwcu 2018 r. pierwsze Honorowe Obywatelstwo Gminy Kobylanka przyznane zostało ks. abp. dr Janowi Pawłowskiemu, delegatowi ojca świętego ds. nuncjatur apostolickich na świecie. ©P (ECH)

Jedzie „Pociąg marzeń”. Wspólnie pomagamy fundacji Marzenie

Nasze akcja

„Głos” i portal GS24.pl ruszyli z kolejną edycją akcji charytatywnej „Pociąg marzeń”, która pomoże podopiecznym Marzenia w Szczecinie. Dziś prezentujemy jednego z naszych darczyńców. To PGE Energia Ciepła w Szczecinie.

PGE Energia Ciepła jest największym w Polsce producentem energii elektrycznej i ciepła wytwarzanych w procesie wysokosprawnej kogeneracji. Posiada około 25 proc. udziału w rynku ciepła z kogeneracji, 16 elektrociepłowni i sieci ciepłownicze o długości 672 km.

PGE Energia Ciepła Oddział w Szczecinie jest największym producentem energii elektrycznej i ciepła w Szczecinie. Wytwarzane w oddziale ciepło pochodzi z wysokosprawnej kogeneracji. W skład oddziału wchodzi szczecińskie elektrociepłownię „Szczecin” i „Pomorzany” oraz system ciepłowniczy w Gryfinie.

Przedsięwzięcie zrealizowane w Elektrociepłowni Szczecin, czyli budowa kotła parowego wytwarzającego energię z biomasy (paliwo pod-



Jednym z darczyńców w naszej akcji „Pociąg marzeń” jest PGE Energia Ciepła S.A. Oddział Szczecin z Grupy PGE

stawowe) powoduje, że instalacja ta jest od 2011 r. największym producentem zielonej energii w aglomeracji szczecińskiej. Realizacja inwestycji przyczyniła się do radykalnego ograniczenia emisji zanieczyszczeń do atmosfery w porównaniu do eksploatowanych przed inwestycją kotłów węglowych. W 2020 r. przekazano do eksploatacji instalację odsiarczania spalin metodą pól suchą wraz z instalacją dystrybucji popiołu suchego dla dwóch kotłów Benson OP-206. Zabudowa skutecznych układów redukcji zanie-

czyszczeń w znaczący sposób wpłynęła na poprawę jakości powietrza poprzez radykalne obniżenie wielkości emisji zanieczyszczeń.

W najbliższych wydaniach zaprezentujemy pozostałych darczyńców naszej akcji, którzy pomagają fundacji Marzenie. Czekamy na kolejne firmy chętne wziąć udział w akcji. Wszelkich informacji udziela Mateusz Dziuk z „Głosu”, tel. nr 697 770 133 lub e-mail: mateusz.dziuk@polskapress.pl)

©P (MK)



Szczecin

Na budowie stadionu dla Pogoni nie ma wakacji

Trybuna północna (kiedyś niska) rośnie, trwa szykowanie trybuny wschodniej (dotychczas jej nie było) pod montaż krzesełek, a od zewnątrz ocieplanie i osłanianie. Ekipy budowlane szykują rezerwowe boisko przy ul. Twardowskiego, niedawno wylana asfaltowa została docelowa droga wjazdowa do podziemnego parkingu. Większość prac została wykonana, ale sporo jeszcze zostało (zadaszenie, adaptacja trybuny północnej na potrzeby zespołu, administracji). Na budowę kompleksu miasto wyda ok. 370 mln zł (120 mln to dofinansowanie z programów rządowych). (LS)

Lepsza codzienność polskich rodzin



**POLSKI
ŁĄD**

**Rządowy Fundusz Polski Ład
Program Inwestycji Strategicznych**

Ten Fundusz jest dla Ciebie.

Powstał, żeby dofinansować gminy, powiaty, miasta i województwa.
By mogły zmieniać codzienność milionów polskich rodzin.

www.bgk.pl

Program realizowany jest
poprzez promesy inwestycyjne **Banku Gospodarstwa Krajowego.**

AUTOPROMOCJA

**DZIEŃ DOBRY
W PONIEDZIAŁEK**

Nowy tydzień, nowe wydanie

**GŁOS
SZCZECIŃSKI**

REKLAMA

0010195712



Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

**PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO
(Szczecin Centrum)**

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdu do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:
rekrutacja@intergroup.pl
lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych § 1, Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.”

REKLAMA

0010216380



**ZAKŁAD WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI
SPÓŁKA Z O.O. W ŚWINOUJŚCIU**

ogłasza nabór na stanowisko:

**- Specjalisty ds. technicznych
w Wydziale Oczyszczania Ścieków**

Kandydaci na to stanowisko powinni posiadać:

- Wykształcenie – wyższe; preferowane kierunki związane z oczyszczaniem ścieków lub wykształcenie i doświadczenie w zakresie prac warsztatowych przy naprawach mechanicznych maszyn i urządzeń lub średnie techniczne z co najmniej pięcioletnim doświadczeniem w zakresie eksploatacji oczyszczalni ścieków.
- Dodatkowym atutem będzie doświadczenie w prowadzeniu eksploatacji oczyszczalni ścieków oraz znajomość języka niemieckiego w mowie i w piśmie.
- Znajomość zagadnień z zakresu ustaw - prawo wodne, prawa ochrony środowiska, o odpadach.
- Umiejętność obsługi komputera i wykorzystywania danych zebranych w bazie danych oraz analizowania wyników.
- Wymagana dyspozycyjność w przypadku zaistnienia awarii.

Do zakresu obowiązków m.in. należeć będzie współuczestnictwo w nadzorze nad prowadzeniem eksploatacji oczyszczalni ścieków, organizowanie działań oraz nadzór nad bieżącą pracą instalacji oczyszczalni ścieków, nadzór nad przebiegiem prac remontowych i procesów technologicznych.

Nabór na ww. stanowisko związany jest docelowo z planowanym przez Spółkę zatrudnieniem na stanowisko Kierownika Wydziału Oczyszczania Ścieków.

Zgłoszenia należy składać w zaklejonej kopercie lub przesłać pocztą na formularzu „kwestionariusz dla osoby ubiegającej się o zatrudnienie” dostępnym na stronie internetowej: <http://www.zwik.swi.pl> do dnia 10.08.2021 r.

Wszelkich informacji udziela Dział Zatrudnienia i Płac,
tel. 91 321 42 86 w 36.

Ekspresowo w regionie: dokończenie obwodnicy Sianowa na S6 i start S11

Jakub Roszkowski
jakub.roszkowski@gk24.pl



Zachodniopomorskie

Najpierw było podpisanie umowy na dokończenie trasy S6, później nastąpiła inauguracja budowy trasy S11 - to był tydzień milowych kroków do drogowych inwestycji kluczowych dla całego Pomorza Środkowego.

Zacznijmy od obwodnicy Koszalina i Sianowa. Miała być pierwszym oddanym do użytku odcinkiem nowej trasy S6. To był 2018 rok. Tymczasem będzie to odcinek ostatni. I to pod warunkiem, że już nic nadzwyczajnego się nie zdarzy. Bo wtedy, w 2018 roku, wydarzyło się właśnie coś niespodziewanego.

- Badania geologiczne wykryły, że pod ziemią znajduje się potężne jezioro, które uniemożliwia budowę trasy w takiej technologii, jaką pierwotnie zaproponowano - przypomina minister infrastruktury Andrzej Adamczyk, który asystował w podpisaniu umowy z wykonawcą, firmą Polbud Pomorze.

Prezes spółki Ryszard Kaputur nie ukrywał, że przed jego firmą zadanie arcytrudne, niezwykle ambitne, ale jego ekipa ma już ogromne doświadczenie w takich konstrukcjach.

- Tak, bo powstanie tu długa estakada, którą trzeba zaprojektować, no i wybudować. Ale damy radę. Jesteśmy polską firmą i bardzo jestem dumny, że to właśnie Polacy podjęli się i wybudują ten jeden z najtrud-



FOT. KUBA ROSZKOWSKI

W taki sposób budowa S11 została wczoraj zainaugurowana. W rzucie łopatą wzięli udział ministrowie, samorządowcy i wykonawcy trasy

niejszych odcinków trasy ekspresowej - zapowiedział.

Budowa brakującego około ośmiokilometrowego odcinka koszalińsko - sianowskiej obwodnicy ma potrwać dwa lata. Za dodatkowe 30 mln zł powstanie też węzeł Sianów Zachód. Cała inwestycja ma kosztować 450 mln złotych.

Wspomniany 2027 rok to wstępnie zakończenie całej ekspresowej S11 na odcinku od Koszalina do Poznania

Ekspresowa „11”

Gotowa do użytku za dwa lata ma być też ekspresowa trasa S11 Koszalin - Bobolice. 50-kilometrowym odcinkiem gładkiego asfaltu też mamy się przejechać

już jesienią 2023 roku. A, jak podkreślali uczestnicy wielkiej inauguracji budowy tej trasy, to „droga życia”.

- To historyczny dzień dla Pomorza Środkowego - tłumaczy poseł Paweł Szefernaker. - To dzięki tej drodze w wakacje będziemy zasilać nasze wybrzeże w turystów. Ta droga to rozwój gospodarczy, rozwój turystyczny całego regionu koszalińsko - kołobrzeskiego. To dzięki niej do Mielna, Kołobrzegu przyjadą w słoneczny weekend, nawet już po wakacjach, mieszkańcy południa kraju.

- To naprawdę droga życia, która jeszcze do niedawna była nazywana drogą przez mękę - wspomina poseł Czesław Hoc. - Za dwa lata z Bobolic nad morze dojedziemy szybko, bez korków, a w 2027 roku, tak zakłada program Polski Ład, do którego trasa została wpisana, S11 połączy się z auto-

stradą A2 - wyjaśnia, nazywając ostatecznie S11 w regionie koszalińskim „autostradą słońca”. - Bo prowadzi wprost nad morze - tłumaczy.

S6 ma się dobrze

50 km z Koszalina do Bobolic podzielono na trzy etapy. Każdy buduje inna firma. Wszystkie mają czas na zakończenie inwestycji do jesieni 2023 roku. Co później? Wspomniany 2027 rok to wstępnie zakończenie całej S11 na odcinku od Koszalina do Poznania. Natomiast już jesienią tego roku ogłoszone zostaną przetargi na budowę trasy S6 od Karnieszewic do Słupska. Dalej budowa S6 postępuje w szybkim tempie. Trasa Karszubska jest już niemal gotowa, ma być oddana do użytku w przyszłym roku. Przetargi na odcinki od Słupska do Łęborka są już także na ukończeniu. ©

REKLAMA

0110193460

PROMEDICA24**9400 zł**
na rękę za 45 dni

**PRACUJ JAKO OPIEKUNKA
SENIORÓW W NIEMCZECH I ZADBAJ
O SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ**

**300 € BONUS
WAKACYJNY****200 € BONUS
ZA PRZEJŚCIE****150 € BONUS ZA POLECENIE
OPIEKUNÓW**

**SZCZECIN 514781657, 517176102 | KOSZALIN 501 357 022
SŁUPSK 509 892 644**

REKLAMA

0010198122

**TANI
WĘGIEL**
Eko Energia Szczecin
ul. Seklana 3, Podjuchy
www.zawieszatani.pl
91 471 21 34
668 394 388

	LIPIEC
KOSTKA	720
ORZECH	720
GROSZEK	700
GROSZEK 10-25 (ekogroszek)	720

**OSTATNIE TYGODNIE
PROMOCJI !!!**

Stargard

Darmowe badania słuchu

W poniedziałek, 26 lipca w godz. 10-15 skorzystać będzie można z darmowego badania słuchu. Odbędzie się na terenie szpitala przy ul. Wojska Polskiego 27. Prowadzone będzie w specjalnym autobusie. Na akcję zaprasza stowarzyszenie Edukacja-Zdrowie-Aktywność. (ECH)

Stawiają osiedle

Przy ul. Nadbrzeżnej rusza budowa Zielonych Tarasów. Ma tam być 112 apartamentów i 62 segmenty oraz skwery, place zabaw, bulwar spacerowo-rowerowy. - W centrum miasta nad rzeką Iną, a jednak z dala od zgiełku - zachwala inwestor, Zakład Wielobranżowy Darkat. (TS)

4-krotnie popraw jakość słyszenia i wyeliminuj szumy uszne

To małe urządzenie może zapewnić



GIGANTYCZNĄ POPRAWĘ
słuchu nawet od 1. użycia!

To najskuteczniejszy sposób na wsparcie narządu słuchu, jaki w 2020 roku pojawił się na polskim rynku! Chcesz mieć wzorowy słuch bez pisków, szmerów i dudnienia w uchu? Załóż miniaturowy aparacik i jeszcze tego samego dnia: swobodnie rozmawiaj przez telefon, ciesz się telewizyjnym seansem bez podgłaśniania, jak dawniej zatańcz do ulubionej piosenki z radia. Dzięki miniaturowym rozmiarom urządzenia nikt nie zauważy różnicy w Twoim wyglądzie, za to Ty usłyszysz kolosalną różnicę w jakości dźwięku. Już od 1. założenia! Przeczytaj, jak możesz dostać darmowy egzemplarz błyskawicznego wzmacniacza słuchu.



AKCJA REFUNDACJA – pula produktów za 0 zł!



Słyszysz ptaków za oknem, śmiech wnuczka w słuchawce telefonu, ukośne melodie – jest tyle drobniaków, które umilają życie... Od teraz możesz usłyszeć je nawet z dużej odległości i bez zakłóceń. Pomoże Ci douszny „drobiazg” o wielkiej mocy. Audio-technologiczny cud już od 1. zastosowania pomaga wzmocnić odbierane dźwięki, wyeliminować szumy uszne i uwolnić od słabego słuchu.

ZAKŁÓCENIA SŁYSZENIA?

WYŁĄCZ JE W 5 MINUT!

TOPwzmacniacz słuchu nowej generacji:

- ✓ Błyskawicznie wzmacnia dźwięki otoczenia i podgłaśnia je do 82%
- ✓ Natychmiast separuje mowę ludzką od odgłosów tła
- ✓ Automatycznie blokuje szumy, dudnienia, piski i trzaski fantomowe
- ✓ Pomaga usłyszeć i rozróżnić pełen zakres i każdy rodzaj dźwięków – od szeptu do chóralnego śpiewu

Najlepszy domowy sposób na szybką poprawę słuchu

Zaburzenia słyszenia da się pokonać w każdym wieku. Szybko i dyskretnie! Może to potwierdzić już 127 453 Polaków korzystających z tego niezwykłego urządzenia. Aż 97/100 osób przyznaje, że odkąd stosuje foniczny hit, wreszcie uwolniło się od zawstydzających przesłyszeń. Ludzie stosujący wzmacniacz słuchu nie muszą już przerywać rozmów krępującym „Słucham?” czy „Powtórz?”. Wśród użytkowników powyżej 60. roku życia szczególnie

cenione jest nawet 4-krotne wzmocnienie oraz wyostrenie dźwięków z telewizora, telefonu i radia oraz wyciszenie szumów usznych. Wystarczy jeden ruch włączający aparat i koniec z sąsiedzkimi skargami na dudniący odbiornik! Od teraz rozmowa telefoniczna z lekarzem, urzędnikiem czy konsultantem telewizji kablowej będzie autentyczną wygodą a nie stresem, że coś źle usłyszysz. Błyskawiczne wzmocnienie słuchu oraz wytłumienie irytujących szumów i trzasków to jednak tylko część zalet dyskretnego fono-korektora. Czy wiesz, dlaczego 15 kolejnych osób codziennie uznaje to miniaturowe urządzenie za swój absolutny niezbędnik?

„Foniatryczny hit, który sprawdzi się w każdym wieku”



Na rynku wzmacniaczy słuchu wreszcie mamy urządzenie na miarę technologii XXI wieku: niewielkie i... inteligentne. Ten audio-wzmacniacz samoczynnie odróżnia mowę ludzką od zgiełku i szumu. Dopasowuje też swoją moc, by maksymalnie wyostreć dźwięki wydawane przez ludzi. Równocześnie bezbłędnie wykrywa kierunek, z którego dochodzą fale dźwiękowe. Np. wiesz, skąd nadjeżdża samochód i słyszysz, w jakiej jest odległości.

Marek Jarczyński, ekspert laryngologii

Miniaturowe rozmiary – ogromne korzyści dla Ciebie

Ten kompaktowy audio-wzmacniacz bez problemu ujmiesz w 2 palce. Jednak odległość, z jakiej

zbiera dźwięki, sięga 1 500 kroków. Oznacza to, że usłyszysz bez problemu:

- ✓ Szept – do 2,5 m
- ✓ Szum wody z kranu – do 10 m
- ✓ Dialog – do 20 m
- ✓ Śpiew ptaków – do 300 m
- ✓ Ruch uliczny – do 0,7 km

Najlepszy wzmacniacz słuchu według ekspertów MedicReporters!

Czysty i pełny zakres dźwięków? Nawet w 5 minut!

Zaawansowany wiek, przebywanie w hałasie, przebyte choroby – te wszystkie czynniki mogą stępić Twój słuch oraz wywoływać męczące szumy uszne. Eksperti są zgodni: ten problem sam nie zniknie. Na szczęście współczesna nauka podsuwa Ci idealne rozwiązanie: mały, prosty w obsłudze, dyskretny wzmacniacz słuchu, który zdołał już zażłobić sobie uznanie ponad pół miliona Europejczyków. Pora na Ciebie! Zamów mini-korektor i już od 1. użycia czerp ze słyszenia maksymalną przyjemność.

„Wreszcie słyszę wszystko bez zakłóceń!”



Cieszę się doskonałym dźwiękiem za dnia oraz idealną ciszą w nocy! Ten aparacik w jedną chwilę wyłączył oghuszający szum i „zwrócił” piękne dźwięki. Dziękuję!

Janina, 68 lat, Białystok

DYSKRECJA, LEKKOŚĆ, PROSTOTA

Taki jest **BESTSELLEROWY** wzmacniacz słuchu na rynku:

NIEWIDOCZNY – dzięki miniaturowym rozmiarom i kolorowi dopasowanemu do skóry pozostaje niezauważalny dla Twojego otoczenia

WYGODNY – opływowe kształty zapewniają pełen komfort noszenia, nawet przy podpieraniu głowy i leżeniu na boku

DOPASOWANY DO CIEBIE – 3 rozmiary nakładek gwarantują optymalne zamocowanie go w uchu. Nie wypadnie nawet przy bieganiu czy schylaniu się

HALO, ODBIERZ PREZENT!

KOMUNIKAT SPECJALNY: Zadzwoń jak najszybciej – masz szansę otrzymać audio-asystenta nowej generacji ze 100% refundacją od producenta. Nie musisz dosyłać żadnych zaświadczeń! Spiesz się, liczba darmowych urządzeń jest ograniczona.



ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 07.08.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA.

Zadzwoń: 77 555 93 28

SZYBKA WYSYŁKA!

pon. – pt. 08:00–20:00, sob. – nd. 09:00–20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.



„Tak dobrego słuchu nie miałam od 15 lat”



Dzięki temu wzmacniaczowi odzyskałam normalne życie. Znow z przyjemnością rozmawiam z sąsiadami, telefonuję, odbieram domofon, słyszę każdy dzwonek do drzwi. W nocy za to świetnie się wysypiam, bo szumy uszne zniknęły całkowicie.

Zofia, 65 lat, Gniezno

„Odzyskałem świetny słuch w 1 wieczór”



Nie zliczę, ile razy wywołałem panikę w rodzinie, bo bliscy nie mogli się do mnie dodzwonić. Cały czas bezpiecznie siedziałem w mieszkaniu, tylko nie słyszałem telefonu. To małe audio-urządzenie rozwiązało problem. Z nim słyszę nawet, jak u sąsiada leci woda. Za to on wreszcie nie słyszy mojego telewizora.

Zbigniew, 76 lat, Radom

Regulamin - rglimnprmcjpk.com

Minister edukacji zostaje na stanowisku

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

Sejm w środę wieczorem odrzucił wnioski o wotum nieufności dla ministra edukacji Przemysła Czarneka.

Za odwołaniem ministra edukacji i nauki opowiedziało się 205 posłów. Przeciwno było 236 parlamentarzystów, a 7 wstrzymało się od głosu.

Wniosek złożyli pod koniec czerwca posłowie Koalicji Obywatelskiej. Uzasadnienie prezentował w środę w parlamencie poseł Rafał Grupiński.

- Aktywność ministra edukacji, która codziennie niesie nowe sensacje, jest dowodem na to, że działalność PiS zmienia się w sekte polityczną, po to, by wykluczyć część obywateli ze wspólnoty narodowej. Teraz chcecie tę samą politykę wprowadzić do szkół - powiedział.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek był w czwartek rano gościem „Sygnałów dnia” na antenie radiowej Jedynki.

Szef resortu edukacji mówił, że chce, by dzieci „nie były poddawane indoktrynacji i demoralizacji”. - Kurator będzie mógł się sprzeciwić wejściu organizacji do szkoły, która chce rozszerzać edukację seksualną - podał przykład.

- Dzisiaj strona opozycyjna od Platformy Obywatelskiej stała się po prostu lewacką organizacją. Mają obsesję na punkcie jakiejś edukacji seksualnej, rozszerzania jej w spo-

sób absolutnie nieprawdopodobny. Tymczasem my mamy konstytucyjny obowiązek jako państwo, jako organy państwa, konstytucyjny obowiązek chronienia dzieci przed demoralizacją i taka będzie rola kuratora - jasno zaznaczył Czarnek.

Minister dodał, że „szkoła jest od tego, żeby uczyć”. - Jest miejscem pracy nauczycieli i miejscem realizacji przyjętego programu. (...) Wzrost od naszych dzieci, jeśli chodzi o indoktrynację i demoralizację - powiedział.

- Można wyśmiewać cnoty, ale my będziemy tych cnot uczyć - przekazał.

Minister pytany był także o rozpoczęcie następnego roku szkolnego - w jakiej formie prowadzone będą zajęcia. Czarnek potwierdził, że są założenia, że 1 września dzieci wrócą stacjonarnie do nauki.

- Tak jest, takie są założenia, taki jest scenariusz, który mamy najbardziej prawdopodobny i takie są przewidywania z naszej, z Ministerstwa Zdrowia. Przygotowujemy się do powrotu 1 września stacjonarnie do szkoły - mówił.

Dodał, że „zawsze można założyć jakieś kataklizmy i trzeba to zakładać”. - Mamy takie scenariusze również na wypadek, gdyby czwarta fala uderzyła, gdyby była taka, jak trzecia fala, natomiast dzisiaj wszystkie przewidywania idą właśnie w tym kierunku - wracamy normalnie 1 września do szkół w trybie stacjonarnym - mówił dalej szef MEN.

„Możliwe jest zawieszenie pracy Izby Dyscyplinarnej SN”

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

- Cały czas zastanawiam się, jakie podjąć dalsze kroki. Czekam na informacje od premiera. To rząd jest odpowiedzialny za relacje z UE i wyrok był notyfikowany rządowi. Po uzyskaniu oficjalnej informacji podejmę działania - mówi „Rzeczpospolitej” Małgorzata Manowska, I prezes Sądu Najwyższego, odnosząc się do ostatnich wyroków TSUE.

W zeszłym tygodniu Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej orzekł, że Polska powinna natychmiast zawiesić działalność Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego.

I prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Manowska w piątkowym oświadczeniu odniosła się do decyzji TSUE i stwierdziła, że „sędziowie Sądu Najwyższego, w tym Izby Dyscyplinarnej, są niezawisli i podlegają tylko Konstytucji RP oraz ustawom”.

- Cały czas zastanawiam się, jakie podjąć dalsze kroki. Czekam na informacje od premiera. To rząd jest odpowiedzialny za relacje z UE i wyrok był notyfikowany rządowi. Po uzyskaniu oficjalnej informacji podejmę działania - mówiła w czwartkowym wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” Małgorzata Manowska.



Pierwsza prezes SN sędzia Małgorzata Manowska nie wyklucza rezygnacji ze stanowiska

Komisja Europejska daje Polsce czas do 16 sierpnia 2021 r. na informację, czy Polska podporządkuje się do orzeczenia TSUE

Sędzia dodała, że „rząd ma miesiąc na poinformowanie, jakie środki zamierza podjąć, by wykonać wyrok”. - Zawsze spotkałabym się z resztą z zarzutem, że stoję po jednej bądź po drugiej stronie konfliktu, a ja nie mogę stanąć po żadnej - dodała.

Pierwsza prezes zaznaczyła, że „rząd musi ustalić, co zamierza”. - Nie chodzi mi

jednak o to, by wycofywać się z reformy, ale o to, by system odpowiedzialności dyscyplinarnej zaczął wreszcie działać i by Polska zeszła z linii strzału. Ja wewnętrznie mogę mieć przekonanie, że TSUE przekroczył swoje kompetencje oraz że w sprawach kardynalnych, takich jak organizacja wymiaru sprawiedliwości, polska konstytucja ma pierwszeństwo, ale muszę mieć też na uwadze polską rację stanu i konsekwencje niewykonania wyroku TSUE - stwierdziła.

Dodała także, że możliwe jest zawieszenie działalności Izby Dyscyplinarnej, by ułatwić pracę rządowi przy pracach legislacyjnych.

Manowska była także dopytywana o możliwą dymisję.

- Gdyby zdarzyła się sytuacja uniemożliwiająca wypracowanie rozwiązania dobrego dla Polski i dla sędziów i wyjście z twarzą z obecnego kryzysu, to jestem gotowa odejść, niezależnie od tego, kogo to ucieszy - powiedziała „Rzeczpospolitej”. - Nie boję się decyzji o odejściu ze służby - dodała.

Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro odniósł się w środę podczas konferencji prasowej do orzeczeń TSUE, a także do piątkowego oświadczenia I prezes SN.

- To stanowisko I prezes SN było jedynym możliwym (...) w świetle racjonalnej wykładni norm rangi konstytucyjnej i wynikających z umów międzynarodowych, które Polska przyjęła - ocenił Ziobro. Dodał także, że ataki na Manowską za oświadczenie są „skandaliczne” i „wykraczają poza wszelkie normy nie tylko natury moralnej, ale też prawnej”.

- Z całą mocą chciałbym wyrazić słowa solidarności z oświadczeniem I prezes SN. W Polsce obowiązuje konstytucja i zasada legalizmu. W oparciu o te zasady nie ma możliwości realizacji bezprawnych, w świetle polskiego i europejskiego prawa, postanowień sądu w Luksemburgu i zawieszania organu polskiego SN, to znaczy Izby Dyscyplinarnej - zaznaczył Ziobro.

Ładuj i jedź. W stolicy jest 226 punktów ładowania

Warszawa

Michał Skorupka
redakcja@polskatimes.pl

W Warszawie działają 124 stacje ładowania samochodów elektrycznych, na których znajduje się łącznie 226 punktów ładowania.

Władze Warszawy poinformowały w odpowiedzi na interpelację radnych, że według stanu na dzień 10 maja 2021 roku na terenie stolicy kraju działają 124 stacje ładowania samochodów elektrycznych. Łączna ilość dopuszczonych do użytku punktów ładowania wynosi z kolei 226.

Dla porównania, pod koniec 2019 roku w Warszawie funkcjonowały 54 stacje ze 144 punktami ładowania.

Stołeczny magistrat wyjaśnił, że zgodnie z danymi pozy-

skanymi z Urzędu Dozoru Technicznego w Ewidencji Infrastruktury Paliw Alternatywnych (EIPA) w stolicy zarejestrowano już 280 punktów ładowania.

W grudniu ubiegłego roku rada miasta przyjęła „Plan budowy ogólnodostępnych stacji ładowania pojazdów elektrycznych na obszarze m. st. Warszawy”, który przewiduje zainstalowanie aż 816 punktów ładowania w 408 ogólnodostępnych stacjach na terenie wszystkich stołecznych dzielnic.

Pod koniec ubiegłego roku liczba samochodów elektrycznych zarejestrowanych w Warszawie wyniosła blisko 4,3 tys. Oznacza to, że na jeden punkt ładowania w stolicy przypada 19 tego typu aut. Jedno ładowanie trwa maksymalnie pół godziny.

„Cud miód i orzeszki” powalczą w światowym finale festiwalu lodów

Opolskie

Maciej Badowski
m.badowski@polskatimes.pl

Tomasz Szypuła, właściciel „Lodziarni pod Orzechem” w Baborowie, będzie reprezentował Polskę na finałach światowego festiwalu lodów Gelato Festival World Masters. Impreza zaplanowana jest na grudzień 2021 r. w muzeum lodów w Bolonii.

Finalista z Baborowa został wyłoniony, rywalizując w szeregu konkursów organizowanych przez ostatnie dwa lata na całym świecie. Natomiast półfinalistą miał miejsce 8 lipca we Włoszech.

- W związku z pandemią wszystko odbyło się online - mówi Tomasz Szypuła. - Wyśleliśmy do Włoch recepturę i produkty potrzebne do wyko-



Tomasz Szypuła i jego lodowe dzieło

niania moich lodów, a na miejscu zrobili je tamtejsi specjaliści. Oprócz tego musiałem przygotować filmik o moich lodach oraz ich zdjęcie.

Dzieło pana Tomasza o nazwie „Cud miód i orzeszki” to

lody z jogurtem greckim wyprodukowanym specjalnie w tym celu przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Głubczycach, miodem spadziowym oraz karmelizowanymi orzechami włoskimi.

Festiwal Gelato zadebiutował we Florencji w 2010 roku i został zainspirowany stworzeniem w XVI wieku przez znanego architekta Bernardo Buontalenti pierwszego przepisu na lody z dodatkiem mleka, żółtka, miodu, cytryny, pomarańczy i bergamotki.

Wydarzenie organizowane jest we współpracy z Carpigiani Gelato University, międzynarodową szkołą lodów z 20 kampusami w 19 krajach oraz najważniejszymi profesjonalnymi targami na świecie poświęconymi lodom rzemieślniczym organizowanymi przez Italian Exhibition Group.

W KRAJU

Warszawa
Tylko 126 nowych przypadków covid-19

Ministerstwo Zdrowia poinformowało w czwartek o 126 nowych i potwierdzonych zakażeniach koronawirusem. Ostatniej doby zmarło 9 osób. Od początku pandemii liczba zakażonych koronawirusem wynosi 2 881 840/75 231 (wszystkie pozytywne przypadki/w tym osoby zmarłe). (AIP)

Gdańsk
Więcej pieniędzy nie ma

Po 9 latach od wybuchu głośnej afery na finiszu jest proces wypłat pieniędzy klientom pokrzywdzonym przez Amber Gold. W październiku 2019 r. małżeństwo P. usłyszało nieprawomocne wyroki. Marcin został wówczas skazany na 15 lat więzienia i grzywnę w wysokości 159 tysięcy złotych, a Katarzyna na karę 12 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 135 tys. zł grzywny. Odwołania obrony i oskarżenia od tego wyroku rozpoznac ma Sąd Apelacyjny w Gdańsku. (AIP)

Sposób na deszcz. Drony rażą prądem chmury

Dubaj

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Kiedy temperatury w Dubaju osiągnęły 50 stopni Celsjusza, sięgnięto po specjalne technologie, żeby zmniejszyć upał.

Zjednoczone Emiraty Arabskie mają dość potwornych upałów i z pomocą nowych technologii starają się zbić temperaturę.

Konkretnie działania podjęto w Dubaju, gdzie upały dochodzą do 50 stopni Celsjusza. Sięgnięto po specjalne drony wywołujące opady deszczu. Konkretnie rażą one prądem chmury, co wywołuje deszcz. Od początku roku użyto tej techniki ponad sto razy, nie tylko w Dubaju, ale także innych krajach Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Okazało się, że ten pomysł był tak skuteczny, iż władze nakazały ostrzegać o śliskich dro-

gach z powodu nadmiernych opadów. Dochodziło nawet do lokalnych podtopień. Sztuczny deszcz stworzony za pomocą „szokujących chmur” pomógł, zrobił coś, czego nie zrobiła matka natura, przekonują naukowcy, którzy doskonałą technologię.

Dubaj jest jednym z najbardziej suchych miejsc na Ziemi i zmaga się obecnie z falą upałów dochodzących do 50 stopni Celsjusza. Dlatego Narodowe Centrum Meteorologii rozpoczęło próby wykorzystania dronów, które uwalniają ładunki elektryczne w chmurach. Metoda ta, znana jako cloud-seeding, zmusza chmury do „zbijania się” i wywoływania opadów.

Profesor Maarten Ambaum z University of Reading pracuje nad projektem cloud-seeding, jedną ze strategii zwiększania opadów, które są finansowane przez Zjednoczone Emiraty Arabskie od 2017 roku.



FOT. AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Czy sposób stosowany w Zjednoczonych Emiratach Arabskich sprawdziłby się w Europie?

Sposób „na Netfliksa”. Oszuści atakują

Warszawa

Redakcja

redakcja@polskapress.pl

Oszuści rozsyłają e-maile, informujące o zawieszeniu subskrypcji Netflix. W wiadomości znajdują się linki, który prowadzi do fałszywej strony, łudząco przypominającej platformę streamingową. Wymaga ona podania danych logowania do konta oraz karty płatniczej.

- Zawsze, gdy otrzymujemy wiadomości e-mail, które nakłaniają nas do wykonania natychmiastowej reakcji, powinniśmy przyjrzeć jej się kilkakrotnie przed jakimkolwiek działaniem. Nie klikajmy odruchowo w linki czy załączniki, bo niestety może skończyć się to dla nas kradzieżą danych czy pieniędzy. Jeżeli zidentyfikuj-

jemy oszustwo, należy oznaczyć wiadomość jako SPAM. Niestety, jeśli często dostajemy wiadomości tego typu, może to oznaczać, że nasz adres wyciekł z jakiegoś serwisu - tłumaczy Karolina Wrońska z CyberRescue.

Takie wiadomości e-mail zdarzają się niestety bardzo często, dlatego należy zachować czujność, gdy wymagane jest od nas podanie danych do karty płatniczej.

Warto pamiętać. Netflix nigdy nie poprosi o podanie danych osobowych przez e-maila czy wiadomość SMS.

Taką wiadomość warto zweryfikować, dzwoniąc na infolinię, w tym przypadku do platformy streamingowej.

W przypadku dzielenia konta z innymi domownikami koniecznie należy dać znać o próbie oszustwa.

Nord Stream 2. Porozumienie ponad głowami Polski i Ukrainy

Waszyngton

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Waszyngton i Berlin osiągnęły porozumienie w sprawie kontrowersyjnego gazociągu Nord Stream 2. Przeciwnie budowie były między innymi Ukraina i Polska.

Stany Zjednoczone i Niemcy osiągnęły porozumienie w sprawie kontrowersyjnego rosyjskiego gazociągu. Waszyngton tłumaczy, że porozumienie to ma uniemożliwić Rosji wykorzystanie gazociągu jako środka nacisku na Europę.

Victoria Nuland, asystent sekretarza stanu w amerykańskim Departamencie Stanu w Waszyngtonie, powiedziała, że to „zły rurociąg”, ale umowa przewiduje sankcje wobec Moskwy, jeśli będzie próbowała szantażować Ukrainę. Zdaniem Ukrainy, Nord Stream 2 zagraża jej bezpieczeństwu.

Od 2014 roku Ukraina walczy ze wspieranymi przez Rosję separatystami na wschodzie kraju. W 2014 Rosja zaanektowała również Półwysp Krymski. Kijów obawia się inwazji Rosji na pełną skalę, gdy Nord Stream 2 będzie gotowy. Inwestycja o długości 1230 km pod Morzem Bałtyckim jest prawie gotowa i podwoi eksport rosyjskiego gazu do Niemiec.



FOT. DP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Wygląda na to, że gazociąg Nord Stream 2 powstanie, mimo sprzeciwu Polski i Ukrainy

Polska i Ukraina będą współpracować ze swoimi partnerami, aby przeciwstawić się NS2 do czasu wypracowania rozwiązań kryzysu

Ukraina może na tym projekcie stracić ok. 3 miliardów dolarów rocznie z tytułu opłat za tranzyt gazu. Polska jest również przeciwna gazociągowi, który biegnie z Wyborga w Rosji do Lubmina w Niemczech. Zdaniem Warszawy, projekt o wartości 10 miliardów dolarów zagraża bezpieczeństwu Europy Środkowo-Wschodniej.

Rosja temu zaprzecza i opisuje gazociąg jako komercyjnie korzystny dla wszystkich zaangażowanych w jego budowę.

Według Associated Press, zgodnie z warunkami umowy amerykańsko-niemieckiej, Ukraina otrzyma 50 milionów dolarów kredytów na technologię zielonej energii oraz gwarancję spłaty opłat za tranzyt gazu, które straci przez ominięcie rurociągu do 2024 roku.

W maju administracja prezydenta USA Joe Bidena uchyliła sankcje wobec firmy budującej rurociąg, pomimo silnego sprzeciwu Republikanów. Zdaniem analityków, Biały Dom Bidena sprzeciwiał się rurociągowi, ale nie chciał ryzykować transatlantyckiego

Proces Harveya Weinsteina. Producent może trafić do więzienia na 140 lat

Nowy Jork

Kazimierz Sikorski

k.sikorski@polskatimes.pl

Nowy Jork wydał śledczym w Los Angeles Harveya Weinsteina, seksualnego „drapieżcę”, który może zostać skazany na 140 lat więzienia. Były producent filmowy porusza się na wózku inwalidzkim.

Harvey Weinstein, były producent filmowy, jedna z najbardziej wpływowych postaci w Hollywood, siedząc na wózku inwalidzkim powiedział sędziemu w Los Angeles, gdzie trafił z Nowego Jorku, iż jest niewinny stawianych mu zarzutów. Nie przyznał się do gwałtów i molestowania seksualnego.

Ekstradycja 69-letniego producenta filmowego dokonana została na prośbę śledczych z Los Angeles. Weinstein przyjechał



FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Producent filmowy bardzo długo unikał odpowiedzialności. Tym razem trafił przed oblicze Temidy

w asyście strażników prywatnym odrzutowcem z Nowego Jorku na rozprawę sądową w Los Angeles. Ludzie, którzy go eskortowali, mówili, że cały czas używał chodzika. Postawiono mu w sumie jedenaście zarzutów dokonywania gwałtów i napaści na tle seksualnym. Grozi mu

za to kara do 140 lat więzienia. On sam powtarza, że jest niewinny.

Na salę sądową trafił na wózku inwalidzkim, był ubrany w pomarszczony brązowy więzienny strój. Był skutą kajdanami, miał też szpitalną opaskę. Powodzenia, panie We-

instein - powiedział sędzia przed wyznaczeniem kolejnej daty rozprawy byłego potentata filmowego, na co ten odpowiedział: Dziękuję bardzo.

Weinstein upierał się, że jest niewinny, a wszystkie kobiety, z którymi obcował seksualnie, robiły to dobrowolnie, nie było gwałtów, nacisków ani szantażu.

Weinstein odsiaduje obecnie 23-letni wyrok w Nowym Jorku po tym, jak w marcu 2020 roku został uznany za winnego gwałtu i napaści na tle seksualnym. Został skazany za zgwałcenie młodej aktorki w Nowym Jorku w 2013 roku i dokonanie napaści seksualnej na asystenta produkcji w jego mieszkaniu w 2006 roku.

Przez długi czas udawało się Weinsteinowi unikać odpowiedzialności karnej. Wynajęci przez niego prawnicy i prywatni detektywi naciskali na jego ofiary, by odwołały skargi. Nowojorscy śledczy byli jednak zdeterminowani i doprowadzili w końcu do postawienia potentata z branży filmowej przed sądem, a następnie skazania go.

browhik: tras, gagat, grana, makalu.

ROZWIĄZANIE: NAJMILSZA LUDZIOM NADZIEJA.

Jeff Bezos podbił Ziemię, teraz
sięga po kosmos.

str. 12

Rozmowa z Hanną i Antonim
Gucwińskimi.

str. 14-15

Sroki szturmem zdobywają
miasta

str. 19

magazyn



Władysław Kozakiewicz na olimpiadzie w Moskwie

Jak Kozakiewicz wygrał Rosjanom na igrzyskach

str. 16

Twórca Amazona Jeff Bezos podbił Ziemię, teraz sięga po kosmos

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl



Loty w kosmos

Lot najbogatszego człowieka na Ziemi trwał tylko 11 minut, ale jego skutki dla naszej planety będą trwały znacznie dłużej.

Jeff Bezos po prostu wsiadł do rakiety wielokrotnego użytku, którą sam wymyślił i sfinansował, wystrzelił na skraj kosmosu, aby doświadczyć stanu nieważkości, a następnie wrócił.

Odbył tę podróż z trzema osobami, które uznały, że można mu zaufać: jego brat, Mark Bezos; 82-letnia Wally Funk, zamężna pilotka; i Oliver Daemen, 18-latek świeżo po liceum. Do tej pory prywatna firma kosmiczna Bezos, Blue Origin, nie latała swoją raketą z żadną osobą na pokładzie. Idąc pierwszy, Bezos chciał udowodnić, że jego pojazd jest bezpieczny i że Blue Origin jest gotowy do odbycia podróży suborbitalnych, za które ludzie chcą płacić.

Jak na standardy lotów kosmicznych, podróż przebiegała błyskawicznie. Raketa Blue Origin wzniosła się w niebo z hukiem nad pustynią w zachodnim Teksasie, a 11 minut później było po wszystkim – kapsuła pasażerska spadła na spadochronach, a bracia Bezos, Funk i Daemen wysiedli, uśmiechając się i pijąc potem szampana. Raketa wróciła na platformę startową, po tym, jak przebiła się przez atmosferę. Dla tej załogi Blue Origin sprawił, że lot kosmiczny był prawie tak płynny, jak posłanie ich do gwiazd tego samego dnia.

Blue Origin jak... Amazon

Pasażerowie polecili raketę New Shepard, nazwaną tak na cześć astronauty Alana Sheparda, pierwszego Amerykanina w kosmosie. Podążyli podobną trajektorią, jak Shepard w 1961, ale doświadczenie Blue Origin jest całkowicie podobne do... Amazon. Shepard spędził miesiące szykując się do lotu kapsułą NASA, a przyszli klienci Blue Origin stawiają się kilka dni przed lotem, aby odbyć trening w pełni autonomicznej podróży.

Większość zna Bezosa jako założyciela Amazona – w najmniej pochlebnej odsłonie, zamożnego szefa, który dociska śrubę pracownikom i nie zawsze płaci należną część federalnych podatków. Ale dla Bezosa prze-



Wraz z Jeffem Bezosem (trzeci od lewej) na pokładzie rakiety byli: Oliver Daemen, 18-latek świeżo po liceum (pierwszy z lewej), jego brat, Mark Bezos (drugi z lewej) oraz 82-letnia Wally Funk (pierwsza z prawej)

strzeń była najważniejsza. Pamięta, jak jako pięciolatek oglądał lądowanie na Księżycu Apollo 11 w telewizji, a potem jako licealista mówił z wypiekami na twarzy o podróży do gwiazd. Gdyby Bezos był kimś innym, historia jego lotu w kosmos, spełnionego snu byłaby prosta i słodka.

Ale gdyby Bezos był kimś innym, w ogóle nie byłby w stanie spełnić marzenia. Jest najbogatszą osobą na ziemi, która kontroluje codzienne życie tak wielu innych tutaj – nie tylko swoich pracowników, ale setki milionów z nas, którzy czasami niechętnie korzystają z jego produktów.

Zamarzył o królestwie w kosmosie

Bezos czerpie korzyści, gdy kupujemy rzeczy (Amazon), jemy (Whole Foods), czytamy o filmach (IMDb), oceniamy książki (Goodreads), zarządzamy naszymi domami (Alexa), dowiadujemy się o świecie (The Washington Post) i korzystamy z internetu (Usługi internetowe Amazon). Żyjemy w świecie zbudowanym przez Bezosa. W tym sensie, gdy unosił się nad Ziemią, badał swoje przyszłe królestwo.

Miliarder nie kryje, że ten pierwszy załogowy lot kosmiczny Blue Origin był krokiem

w kierunku misji jego firmy polegającej na osiągnięciu punktu, w którym ludzie będą mieszkać i pracować w kosmosie. Był to krok w kierunku tego, co zamierza zrobić Blue Origin. – To, co naprawdę staramy się zrobić, to budować pojazdy kosmiczne wielokrotnego użytku. To jedyny sposób na zbudowanie drogi do przestrzeni kosmicznej. Musimy taki szlak stworzyć, by nasze dzieci mogły budować przyszłość – powiedział Bezos w wywiadzie dla CNBC.

– Jeśli chcesz być dziś przedsiębiorcą kosmicznym, musisz robić wszystko od początku. Nie ma prawdziwej infrastruktury za przystępną cenę. Więc budujemy taką infrastrukturę, aby następne pokolenia mogły z niej korzystać – dodał.

Postrzega on raketę i kapsułę New Shepard jako początek innych, większych projektów swojej firmy. – Ta ostatnia misja pozwoliła nam ćwiczyć – wyjaśnia bogacz i dodaje: – Musimy to robić w kółko i być tak dobrzy w prowadzeniu pojazdów kosmicznych, jak nabyliśmy doświadczenia w pilotowaniu samolotów komercyjnych.

Oprócz rakiety do turystyki kosmicznej New Shepard, jego firma pracuje już nad potężną raketą orbitalną o nazwie New

Glenn, rodziną silników rakietowych nowej generacji i załogowym lądownikiem księżycowym. Według Bezosa, pojazdy kosmiczne wielokrotnego użytku, takie jak New Shepard, który startuje i ląduje, są kluczem do celu Blue Origin.

Teraz ma więcej czasu, by poświęcić się branży kosmicznej i firmie, którą założył w 2000. – Odkąd ustąpiłem ze stanowiska prezesa Amazona, mam czas, aby poświęcić się tej wizji, więc podzieliłem swój czas między to a Bezos Earth Fund, który jest fundacją zrównoważonego rozwoju klimatu – wyjaśnia miliarder.

Podbił Ziemię, ruszył do gwiazd

Ci, którzy go znają mówili, że prędzej czy później musiał się zająć kosmochem. Po „podbiciu Ziemi” spoglądał coraz częściej na nową granicę dla siebie, a była ona wysoko nad naszymi głowami. Bezos wyznaczał nowe granice w kosmosie po zbudowaniu gigantycznego imperium biznesowego, które pod wieloma względami podbiło Ziemię. Jego podróż w kosmos miała miejsce ledwie dwa tygodnie po tym, jak ustąpił ze stanowiska dyrektora generalnego Amazon, który z garażowego start-upu

wyrósł na jeden z najpotężniejszych biznesów na świecie.

57-letni miliarder pozostaje prezesem w kolosie technologii i e-commerce, który założył 27 lat temu, ale jego ambicje były większe. Z fortuną wartą 200 miliardów dolarów jest na szczycie listy najbogatszych ludzi na świecie. Jest właścicielem 10 procent Amazona, giganta obecnego w dziesiątkach krajów i zatrudniającego 1,3 miliona pracowników. Często wskazuje na swoje skromne początki: urodziła go nastoletnia matka w Albuquerque w Nowym Meksyku i jako 4-latek został adoptowany przez ojczyma, kubańskiego imigranta.

Pociągała go informatyka, gdy branża IT była w powijakach i studiował inżynierię na Uniwersytecie Princeton. Po studiach wykorzystał swoje umiejętności do pracy na Wall Street, gdzie do 1990 został wi-

Miliarder nie kryje, że pierwszy załogowy lot kosmiczny Blue Origin był krokiem do ekspansji jego firmy w kosmosie

ceprezesem firmy inwestycyjnej D.E. Shaw. Ale cztery lata później zaskoczył wszystkich, opuszczając dobrą posadę i otwierając internetową księgarnię o nazwie Amazon.com, wspieraną pieniędzmi od swoich rodziców. W pożegnalnym liście do pracowników Amazona napisał, że firmie udało się zastosować jego motto: „Trzymaj, wymyślaj i nie rozpaczaj, gdy pomysł na pierwszy rzut oka wydaje się szalony”.

W publicznych wystąpieniach często opowiadał o początkach Amazona, gdy sam pakował towary i woził pudła na pocztę. Dziś Amazon jest wart 1,8 biliona dolarów. W 2020 r. firma odnotowała przychody w wysokości 386 miliardów dolarów z operacji w handlu elektronicznym, przetwarzaniem w chmurze, artykułami spożywczymi, sztuczną inteligencją, mediami strumieniowymi i nie tylko.

Architekt biznesowy

– Bezos jest liderem transformacji w sprzedaży książek, rynku detalicznym, przetwarzaniu w chmurze i dostawach do domu – mówi Darrell West, z Centrum Innowacji Technologicznych Brookings Institution. – Był pionierem, wprowadził wiele udogodnień, które ludzie uważali za oczywiste, takie jak pójście do sklepu internetowego, zamówienie czegoś i dostarczenie go do domu następnego dnia. Cały sektor e-commerce zawdzięcza mu wiele – tłumaczy.

Miał „instynkt słuszności”, by znaleźć następny rynek, uważa Roger Kay, analityk w Endpoint Technologies Associates. Zręcznie przeszedł z książek do innych towarów na rynek online i z powodzeniem zbudował infrastrukturę chmury dla firmy, która stała się dochodową usługą Amazon Web Services. Amazon przetrwał rywali, rezygnując z zysków we wczesnych latach. Jeśli spojrzysz teraz na trajektorię, wszystko było logiczne. Można powiedzieć, że był jednym z najlepszych architektów biznesowych swoich czasów, dodaje.

Kosmochem był zafascynowany od dziecka i postrzega go jako ważny dla przyszłości planety. Mówił o możliwości życia ludzi w kosmicznych koloniach, czerpiąc idee zarówno od pisarzy science fiction, jak i naukowców. – My, ludzie, musimy tam ruszyć, jeśli mamy rozwijać naszą cywilizację – mówił w wywiadzie dla CBS News w 2019 roku.

© P

Tajemnica czerwonego telefonu w PRL

Grażyna Kuźnik
grazyna.kuznik@polskapress.pl



Rozmowa

Rozmowa z Moniką Nizioł, prezes Fundacji Minionej Epoki, która prowadzi Muzeum PRL w Rudzie Śląskiej.

Do naszej rozmowy pasowałyby kawa z fusami w szklance na spodeczku i ciastko, modne w PRL. Chyba „murynek”, nazwa dzisiaj niepoprawna politycznie.

Lepsza byłaby „wuzetka”, bo miała związek z historią. Powstała na cześć warszawskiej trasy W-Z, pierwszej po wojnie większej inwestycji w stolicy, którą bardzo się chwalono. Oddano ją do użytku w 1949 roku, odtąd ciastko „wuzetka” królowało w kawiarniach PRL i nadal jest popularne. Ja się urodziłam w latach 70. XX wieku, dla mojego pokolenia symbolem deseru jest także keks.

Goście, którzy odwiedzają Muzeum PRL bardziej się wzruszają czy śmieją na wi-

dok pralki Frani, telewizora Neptuna ozdobionego wystrojoną lalką, meblów i cianką na wysoki połysk?

U starszych jest to uśmiech do swojej młodości, która upłynęła im w takich warunkach, jakie były. Wiele zależy od tego, jakie sale goście zwiedzają, a mamy wiele wystaw, muzeum zajmuje zabudowania byłego folwarku. Po wojnie był tu PGR. Ludzie inaczej reagują na widok przytulnej kuchni z kuchenką węglową z lat 50. XX wieku, niektórzy jeszcze pamiętają, że na jej blasze można było upiec placki, a inaczej na propagandowe pomniki i plakaty.

Czują ciarki na skórze w gabinecie sekretarza?

Nie sądzę. Nie ma tam klimatów związanych ze służbą bezpieczeństwa, chodziło o coś innego, nie o opresję. Sekretarz często miał grać rolę łaskawego pana, ostatnią nadzieję zwykłego człowieka, więc jego gabinet wyglądał całkiem przyjaźnie. Sekretarze przyjmowali interesantów tak jak obecnie prezydenci miasta. Oczywiście, pokój musiał budzić respekt, taką rolę pełniło

na przykład kilka telefonów na biurku, w tym ten najważniejszy, czerwony. To aparat, z którego nie można było zadzwonić, to on ewentualnie dzwonił, rozmowę przyjmowało się na baczność. Zdobyliśmy taki telefon. Mało kto ze zwiedzających się oprze, żeby nie rozsiaść się w takim ważnym gabinecie i nie sięgnąć po słuchawkę czerwonego telefonu.

Imponują ci wasz dział pomników.

Zdarza się, że radni z ulgą przekazują nam monumenty, z którymi nie wiedzieli, co zrobić. Najlepsze miejsce dla tych dzieł to kolekcja muzealna, ale nie wszyscy podzielają taką opinię. Niestety, Dąbrowa Górnicza odmówiła nam popiersia gen. Aleksandra Zawadzkiego, który by stanął obok postaci gen. Karola Świerczewskiego z Zabrze. W sąsiedztwie miałyby pomniki na cześć funkcjonariuszy milicji i SB z Ostródy, przyjaźni z ZSRR ze Strzelca Opolskiego i poległych w służbie Polski Ludowej z Warszawy. Ale gdzie jest teraz Zawadzki, nie wiadomo. Może jeszcze się go doczekamy.

Skąd w ogóle wziął się pomysł założenia Muzeum PRL?

Ceglany budynek, który pod koniec XIX wieku dla swojego folwarku postawiła górnosłaska rodzina Ballestremów, strasznie niszczały. Zwłaszcza od kiedy przestał istnieć założony tu po wojnie PGR. Po nim nie zostały żadne eksponaty, ale mamy napis: „Warto dłużej tuczyć wieprza, wyższa waga, cena lepsza”. I kołchoznik, odbiornik podłączony do radiowęzła, nazwa wzięła się od kołchozu. Nikt nie miał planów na wykorzystanie tego miejsca po PGR, leżącego na uboczu, ale jednak blisko tak centrum Rudy Śląskiej. Obiektem zajmowały się rozmaite firmy. Przez jakiś czas działała tu nawet dojrzewalnia bananów. Wszystko jednak ostatecznie zmierzało do upadku. A ja zachwyciłam się tym miejscem. Tylko co z nim zrobić?

Pewnie hotel, restaurację i centrum konferencyjne.

Były i takie projekty. W tym czasie jednak mówiło się wiele o powstaniu Muzeum PRL w Nowej Hucie, chociaż były spory, jak ma wyglądać, kto ma

je finansować, jaki jest jego sens. Muzealników to interesowało, mnie również dało do myślenia. Tym bardziej, że nasz przyjaciel Krzysztof Kornacki, ówczesny dyrektor Muzeum Zamoyskich w Kozłowie, które pierwsze w Polsce gromadziło zabytki socrealizmu uważał, że rudzki folwark świetnie nadaje się do podobnego celu. Z tym, że my, czyli Fundacja Minionej Epoki skupiliśmy się bardziej na życiu codziennym w okresie od 22 lipca 1944 roku do 29 grudnia 1989 roku. No i finansujemy się sami. Odnowienie zdewastowanych budynków to był ogromny wysiłek fizyczny i materialny, ale udało nam się otworzyć Muzeum PRL w 2010 roku. Osiem lat później zostaliśmy wpisani do Państwowego Rejestru Muzeów.

Mieszkańcy zaczęli wam przynosić stare pralki i różne graty zalegające w piwnicach...

Żeby tak było! Większość eksponatów kupujemy na aukcjach, w Internecie, na giełdach staroci. Stale zmieniamy wystawy, czasem wymiana dotyczy 80 proc. eksponatów, po-

trzebujemy więc rzeczy małych i wielkich. Urządzamy tzw. kapsuły czasu czyli kuchnie i pokoje zgodne z modą dekad, liczy się tam każdy drobiazg, ale zbieramy też maszyny rolnicze czy samochody osobowe. Na przykład pozyskaliśmy Mikrusa, polski samochodzik produkowany od 1957 roku w Mielcu, dzisiaj już bardzo rzadki.

Czyli w ogóle zbieracie wszystko. Nawet budki telefoniczne, macie też kiosk, a w nim teczki. Kto pamięta, że w PRL najlepsze gazety kioskier wkładał do teczek dla wybranych, oczywiście nie za darmo.

Najbardziej jestem dumna z kilimu z Kowar z herbami miast wojewódzkich. Ale jak czasem ktoś dzwoni, że likwiduje mieszkanie po babci, to jestem w swoim żywiole. Wierzę, że znowu uda się coś typowego dla PRL uratować i pokazać. Polujemy bezustannie. Ostatnio udało nam się zdobyć przyczepę campingową, otwiera się więc temat urlopów i spędzania wolnego czasu w PRL. ©©

REKLAMA

0110200868

STAWY? Teraz poczwórnienie SKUTECZNE DZIAŁANIE!

Polecana formuła laurowo-rozmarynowa, znana od 2 tys. lat!

Wykorzystaj efekt współdziałania: krople do **WEWNĄTRZ** + kremy na **ZEWNĄTRZ**
LAUROSEPT Q73* + STAWOSAN Q7 + ROZMARINE R99* + STAVOX R9

krople i krem laurowy

krople i krem rozmarynowy

Efekt natychmiastowy! Działa 5 razy dłużej



Czy wiesz że...
Św. Wawrzyniec
to patron i orędownik naszych stawów, a od starożytności wzywano go na pomoc przeciw chorobom reumatycznym?

Te 4 innowacyjne preparaty dopełniają się. Jest to przyczyną jeszcze większej skuteczności połączonej formuły!

Nie czekaj na cud! Pomóż swoim stawom dzięki poczwórnej formule laurowo-rozmarynowej. Tylko pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 23.08.21 otrzymają specjalną zniżkę i prezent! Liczba produktów na promocji jest limitowana.

Promocja tylko dla czytelników

Zamów już dziś z dostawą do domu! tel.: 33 817 34 24 / 25, 602 883 921
online: www.asepta.pro, dostępne **W APTEKACH** i sklepach zielarskich



Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety będący skoncentrowanym źródłem witamin lub składników mineralnych lub innych substancji wykazujących efekt odżywczy lub inny fizjologiczny.

Robert Migdał

robert.migdal@gazeta.wroc.pl



Rozmowa

Straszną jest świadomość, że schodzi się w życiu równią pochyłą. Że człowiek wypada już w nicość. To jest przykre - mówi Antoni Gucwiński. - Ale trzeba tę swoją starość nauczyć się znosić. Umieć z nią żyć - dodaje Hanna Gucwińska.

Spokojne życie, sielskie? Jak się Państwu żyje na emeryturze?

Antoni Gucwiński: - Brakuje mi na wszystko czasu, jak to emerytowi (uśmiech). Ale się nie nudzę: znajduję na przykład listy, których nie zdążyłem przeczytać, książki, które odłożyłem na później - takie, które dostałem w prezencie, za które podziękowałem, ale których nie przeczytałem. Wracam też do książek, które lubię - np. do wierszy Tadeusza Różewicza. Jego twórczość była bardzo związana z wrocławskim zoo.

Hanna Gucwińska: - Przychodził do nas na herbatkę, a potem chodził po ogrodzie. I pisał: o nosorozcach, o tygrysach.

Wracają wspomnienia.

AG: - Przypomina się dużo tych chwil, które przemknęły. Przychodzi też wiele refleksji na temat tego, co się przeżyło, jak się to życie przeżyło. Na przykład, że robiło się wiele rzeczy, które były stratą czasu. Że teraz - z perspektywy czasu - nie było warto. Że nie wszystko trzeba było robić samemu, że niepotrzebnie się człowiek przepracowywał ponad miarę. Organizowaliśmy na przykład we Wrocławiu trzy wielkie międzynarodowe kongresy przyrodnicze. Jeden taki kongres, jego przygotowanie, zajmował mi co najmniej rok: zaproszenie prawie 300 osób, kłopoty językowe. Oczywiście to były wspaniałe dla nas kontakty ze światem, ale kosztowały mnóstwo pracy, wysiłku. Dziś bym wziął sobie kogoś do pomocy, a nie robił wszystkiego sam.

HG: - Niestety, te kontakty się pourywały.

AG: - Mój następca na stanowisku dyrektora ogrodu zoologicznego dopuścił do tego, że korespondencja, która była zaadresowana na mnie i na żonę, wracała do nadawcy, z dopiskiem „adresat nieznan”. A wiedział przecież w zoo, gdzie mieszkamy - parę ulic od ogrodu. Wystarczyło nam odesłać te listy. Muszę jednak sprawiedliwie przyznać, że ta sytuacja to też trochę niedbalstwo z mojej strony, bo odchodząc jest taki zwyczaj, że rosyła się dokładną informację o zakończeniu pracy, dziękuję

Starość we dwójkę jest łatwiejsza

Gwiazdy kultowego programu „Z kamerą wśród zwierząt”, przez wiele lat gospodarze wrocławskiego ogrodu zoologicznego, **Hanna i Antoni Gucwińscy** opowiadają Robertowi Migdałowi o życiu na emeryturze, blaskach i cieniach sławy, dobrych ludziach, których mają obok siebie



Hanna i Antoni Gucwińscy na emeryturze - jak mówią - próbują się trochę wyzwolić z zawodu

się szefom innych ogrodów zoologicznych i zostawia się swoje nowe namiary.

HG: - Ale, jeśli chodzi o nasze odejście, to się tak szybko działo, że nie zrobiliśmy tego.

AG: „Oddajcie klucze od sekretariatu i nie ma was” - usłyszeliśmy. Ale nie ma co się wyżalać na to, co było. Teraz razem z żoną próbujemy się trochę „wyzwolić z zawodu” - nie jest to łatwe, jak pan słyszał: kogut pieje, pies szczeka... Nie da rady żyć bez zwierząt: a to policja nam przywozi jakieś znalezione zwierzęta, a to ludzie podzrucą. Bo do Gucwińskich „przyszło”, że każdym zwierzęciem się zajmą, pomocy nie odmówią. Jelenia nam na szczęście jeszcze nie przywieźli (uśmiech).

HG: - Ale już żółwie tak. I ptaki - skrzywdzone, poranione.

Ale ludzie nie tylko podzrucają Państwu zwierzęta, ale też cały czas o was pamiętają: listy piszą, dzwonią.

AG: - Odręczne, bo maila nie mamy. Nie jesteśmy skomputeryzowani - znaczy się komputer w domu jest, ale leży w kartonie, nierozpakowany. Nie opanowaliśmy współczesnych metod kontaktu. Może się jeszcze tego nauczymy.

Byłoby nam łatwiej, niż tylko ręcznie pisane listy.

HG: - A ja tam myślę, że dobrze, że tego internetu nie mamy, bo go nie czytamy. I nie musimy widzieć tych bluzgów paskudnych, też na swój temat. Gdybym to czytała, to bym nie wytrzymała nerwowo.

Ostatnio znów o Państwie jest głośno. Znów z powodu zwierząt. Ile ich macie?

HG: - Dużo. I o wszystkie dbamy. Dwa bure koty mamy, co je matka urodziła i zginęła, więc trzeba było się nimi zająć.

AG: - Dwa psy. Jeden darowany, 10-letni staruszek. Żółw, jeź. A z jeżami to mamy cały czas przygody. Ostatnio, bardzo brutalną, dwa dni temu.

HG: - Patrę, a w ogródku wrona coś dziobie. Myślałam, że to orzech. A ona jeża próbowała zabić. W gołę ręce jeża chwyciłam i go uratowałam, choć przez dwa dni czułam ręce od tych igieł - całe obolałe były. I w domu jest teraz z nami, poraniony, ale trzeba go podkarmić i wtedy go wypuścimy.

I na wsi, w gospodarstwie pod Miliczem, macie konie. To przez nie ostatnio było o was głośno: że Gucwiński

zameczył konia, że działacze z Ekstraży musieli konia ratować, bo zwierzę było chore, leżało, wstać nie mogło. Jak to było z tym koniem?

AG: - Gospodarstwo, które mieliśmy, przekazaliśmy młodym ludziom - rodzinie z Wrocławia. Zrobiliśmy to, bo nam już było ciężko je prowadzić.

HG: - Ale warunek był taki, że przejmą gospodarstwo, ale konie zostaną na miejscu. I mieli dbać o nie, pilnować. Ale jednej nocy Ekstraż napała na ich gospodarstwo: siatki poprzecinali, weszli na prywatny teren.

AG: - Niedawno przekazaliśmy im to gospodarstwo w opiekę i obserwujemy, czy sobie dają radę. Obiecaliśmy im pomóc, wprowadzić ich we wszystko. A tu nagle taka akcja...

HG: - To bardzo dobrzy ludzie, przywiązani do tych naszych koni. A szarpać tymi zwierzętami, które tam są 20 lat, to jest niehumanitarne. Wie pan, temu koniowi, o którego rozpętała się cała burza, nic się nie działo, poza tym, że miał chore dwa kolana. Ten koń był w grupie - Ekstraż nie miała prawa tam wchodzić, bo konie mogły wpaść w popłoch, mogły wpaść na ogrodzenia. A oni weszli, ciągnęli

go, wrzucili na samochód i wywieźli.

AG: - Zabrali go i... uśpili.

HG: - Ten koń chorował parę lat, ale chodził, choć go bolało. Owszem - można go było wcześniej uśpić. Ale nam to nawet do głowy nie przyszło, żeby zabić zwierzę. Chcieliśmy, żeby dożył na pastwisku swoich dni: miał dookoła piękne pastwisko, siano kupowaliśmy cały czas. Był w gorszej kondycji od innych, ale do tych czasów chodził, jadł...

AG: - Sytuacja była bez wyjścia, bo choroba cały czas się posuwała. To była choroba niewyleczalna, a koń był cały czas pod opieką weterynarza. I dodatkowo pod moją opieką, bo ja też przecież dyplom nie oddałem, nadal jestem weterynarzem. Najmowaliśmy też pracownika do zajmowania się końmi. Ten koń był chory, ale zaopiekowany. Miał w spokoju, u nas, dożyć swoich dni. Teraz powoli wycofujemy się z zajmowania końmi, ale to nie są króliki, które weźmie się do kapelusza i przeniesie w inne miejsce. Tylko trzeba logicznie, spokojnie przeprowadzić. Nam nie zależało na tym, żeby je sprzedać, boby od razu poszły na rzeź. Chętnych było wielu, ale nigdy się na to nie zgadzaliśmy. Policja skierowa-

ła już sprawę do prokuratury i czekamy na to, co prokurator powie. Była wizja lokalna, był lekarz weterynarii, urzędowy. Na miejscu stwierdzili, że konie mają dobrą kondycję i bardzo dobre warunki.

Po tym zamieszaniu z koniem zagościły u Państwa i niepotrzebny stres, i nerwy.

AG: - Na własne życzenie.

O oddaniu tych koni pod czyjąś opiekę trzeba było myśleć 20 lat temu. To był przez ostatnie lata dla nas spory wysiłek: i finansowy, i fizyczny. To gospodarstwo w Bukowicach to była nasza odskocznia, ale potem stało się uciążliwe. Nawet jeśli chodzi o sam dojazd na miejsce - ja sam już coraz gorzej jeżdżę. Dwa miesiące temu przestałem sam prowadzić - kolana mnie bolą bardzo. Trudno mi było sprzęgło wcisnąć...

Starość boli? I fizycznie, i psychicznie?

AG: - Straszną jest starość.

HG: - Oj tak...

AG: - I ta świadomość, że się schodzi w życiu równią pochyłą. Że człowiek wypada już w nicość. To przykre.

Zwłaszcza że byliście Państwo całe życie aktywni.

AG: - I pewnie dlatego to nas bardziej boli niż innych. I szybciej depresja się pojawia, bo jest nagły przeskok: z dużej ilości obowiązków, życia w ciągłym ruchu, w stan: „Ojej, ja mam dzisiaj wolny dzień. Co ja będę robił?”. U nas ten zły czas złych myśli już minął. Trzeba po prostu na starość, na siłę, znajdować sobie zajęcie.

HG: - Mamy trochę rzeczy nierozpakowanych, w pudełkach. Po 10 latach ciągle coś w nich odkrywamy. I to jest ten plus.

AG: - Ostatnio na przykład znalazłem listy, które pisał do nas Stanisław Dygat, pisarz, mąż Kaliny Jędrusiak.

HG: - Przyjaźniliśmy się i z nim, i z Kaliną. Oni koty hodowali...

AG: - Czyta się te rzeczy, wspomina. Bardzo żyjemy wspomnieniami, tego co było. Bo i mamy duże archiwum fotograficzne, mnóstwo zdjęć. Jest co oglądać. Nagrania mamy na kasetach. Przez to czasu brakuje, żeby wszystko przejść.

Jak wygląda Państwa zwykły dzień?

AG: - Wstaję tak, jak wstałem przez 40 lat: przed 7 rano. Też w soboty i niedziele. Muszę zająć się zwierzętami, które mamy w domu: koty, psy, żółwie, ptaki. I cały dom trzeba ogarnąć - bo jesteśmy przecież sami: posprzątać dookoła, zwierzęta karmić. No i ta zieleń dookoła, ogród - przecież sam pan widzi, ile tu jest roślin. Dobrze, że ta praca jest, bo inaczej człowiek by sie-

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski
@polskapress.pl



23 lipca do kin wejdzie „Po złoto”, dokumentalna opowieść o tyczkarzu Władysławie Kozakiewicz, jego medalach i późniejszym losie, już po pokazaniu Rosjanom nieszczęsnego gestu.

Dokument zrealizował Ksawery Szczepanik i trzeba przyznać, że solidnie przyłożył się do pracy. Pokazał znakomitego sportowca, któremu karierę zламаł nieprzemyślany i niezbyt sportowy odruch emocji. Bo co tu dużo gadać - „Gest Kozakiewicza” nie jest czymś, czym warto się chwalić. Paradoxa całej tej historii polega na tym, że to właśnie za pokazanie rosyjskiej publiczności „wala” Kozakiewicz wciąż uważany jest w Polsce za bohatera narodowego.

Moskwa 1980 r.

Na początek przypomnijmy, jak było. Już na olimpiadzie w Montrealu w 1976 r. Władysław Kozakiewicz był murowanym kandydatem do zwycięstwa, ale na drodze do złota stanęła niespodziewana kontuzja. Cztery lata później, podczas Igrzysk Olimpijskich w Moskwie, Kozakiewicz na oczach milionów telewizorów stoczył pasjonujący pojedynek z reprezentantem ZSRR - Konstantinem Wołkowem.

W finale zdobył złoto i pobił rekord świata. Dokładnie mówiąc - oddał dwa na wysokość 5,70 m i 5,75 m. Później oddał jeszcze skok na wysokość 5,78 m, który zagwarantował mu złoty medal olimpijski, będąc jednocześnie rekordem świata. Jednak wyprowadzony z równowagi gwizdami wykonał wobec radzieckiej publiczności niesportowy, obraźliwy gest. Tak opowiada o tym w filmie Szczepanika: „50 tysięcy Rusków gwizdzą na mnie, na Kozakiewicza, na Polaka. Powiedziałem: »S***synom pokazę!«”.

No i pokazał. A że czasy były takie, a nie inne, gest został uznany za prowokację polityczną, co pociągnęło za sobą konsekwencje dla naszego tyczkarza. Zachwyceni kibice uznali jego prowokację za symbol sprzeciwu wobec sowieckiej dominacji. Kiedy jednak przyszedł kryzys formy, Kozakiewiczza dopadli lojalni wobec komunistycznego systemu działacze sportowi.

„Sowieci byli butni”

Po zdarzeniu w Moskwie zdjęcie Kozakiewicza obiegło prasę na całym świecie (oprócz oczywiście polskiej i radzieckiej). Ambasador ZSRR w PRL Borys Aristow domagał się nawet odebrania Polakowi medalu, uniważnienia rekordu oraz doży-

Jak Kozakiewicz wygrał Rosjanom na igrzyskach



Sformułowanie „gest Kozakiewicza” weszło do potocznej, codziennej polszczyzny

wotniej dyskwalifikacji za „obrazę narodu radzieckiego”. Polskie władze tłumaczyły gest „skurczem mięśnia tyczkarza, który miał być spowodowany sporym wysiłkiem”. Kolejne tłumaczenie mówiło, że gest ten „pokazywał pokonanie przeciwnika”, inne, że w ten sposób Kozakiewicz „okazał radość”.

Pytanie, które można sobie postawić, oglądając „Po złoto” brzmi: „Czy było warto?”. A precyzyjniej: „Czy było warto dla chwili uciechy zniszczyć sobie życie?”. Reżyser tłumaczy to w następujący sposób: „Blaski i cienie sławy to aspekty życia,

które niezmiennie mnie intrygują. Parę lat temu dostrzegłem je w biografii Władysława Kozakiewicza. Uznałem więc, że warto bliżej przyjrzeć się jego drodze przez życie - pełnej wzlotów i upadków”.

A co mówi sam Kozakiewicz? „Sowieci byli butni, chcieli, żeby zwycięstwo było po ich stronie bez względu na wszystko. A ja się im zawsze stawiałem. My Polacy mamy to chyba we krwi, że każdy może nas ograć, ale Rosjanin nie. (...) Na olimpiadzie w Moskwie były oszustwa na taką skalę, że to się nie mieściło w głowie. Im było wszystko

jedno, kto startuje, oni musieli wygrać” - to wypowiedź nie z filmu Szczepanika, ale z wywiadu z 2017 r. Dodał wtedy coś jeszcze, co - jego zdaniem - rehabilituje go za tamten „wyczyn”: „To był mój gest wyzwolenia. Wyzwoliłem złość, która się we mnie kłębiła. Wtedy chyba każdy Polak marzył o tym, żeby coś takiego pokazać”.

W innym wywiadzie tłumaczył zaś: „Wychodzi Francuz - gwizdy, wychodzi Polak - gwizdy, które narastały w rytmie rozbiegu, że adrenalina mi podskoczyła. Ta adrenalina, te gwizdy, ta wściekłość, wszystko

się we mnie wymieszało. Skakałem jak w transie. W sumie publiczność mi pomogła. Dziękuję Rosjanom, którzy wówczas gwizdali, bo dołożyli mi z osiem centymetrów. Taki byłem wkurzony, że pobiłem rekord świata - 5,78 i zdobyłem złoty medal. A jak przeskoczyłem te 5,75, to mi się ręka tak jakoś sama zgięła w łokciu...”.

Trochę o etyce sportowej

W opracowaniu „Mroczna strona sportu” dr Paweł Strawinski z Wydziału Nauk Ekonomicznych UW (Katedra Statystyki i Ekonomometrii) pisze: „Fair play oznacza więcej niż proste przestrzeganie reguł gry; termin ten obejmuje pojęcia przyjaźni, poszanowania drugiej osoby oraz ducha sportowego. Jest to sposób myślenia, a nie tylko sposób zachowania”.

Dodajmy jeszcze tekst ślubowania olimpijskiego, które składa przed igrzyskami każdy sportowiec: „W imieniu wszystkich zawodników ślubuję: respektować zasady obowiązujące w sporcie, przestrzegać zasad szlachetnej rywalizacji i zawsze postępować zgodnie z duchem fair play; wszystkie dążenia, umiejętności, talent i siły woli poświęcić osiągnięciu najlepszego wyniku sportowego bez żadnego dopingu”.

Czy w świetle powyższych zdań mamy prawo oceniać zachowanie Kozakiewicza jako naganne? Tak, zwłaszcza że z medialnych wypowiedzi sportowca wynika, że nie miał i nie ma sobie nic do zarzucenia, a jego moralny osąd „gestu” ewoluował. W autobiografii z 2013 r. „Nie mówcie mi, jak mam żyć” „gest” jeszcze co najwyżej bagatelizował. Z kolei w telewizyjnym wywiadzie z 2020 r. mówi wprost, że uważa złoty medal i swoje ówczesne zachowanie za poprawne. „To się ładnie połączyło. Cieszę się, że tak się stało i niczego nie żałuję”. Rok temu, latem 2020 r., zadeklarował wprost: „Jestem dumny, że coś nazywane jest moim nazwiskiem. I że wulgarnie zachowanie zmieniło się w gest sprzeciwu”.

Etyczne wątpliwości budzi zresztą nie tylko postawa Kozakiewicza, ale też tych, którzy go usprawiedliwiają. W naukach społecznych podobne zachowania nazywa się „plemiennością”. To lustrzana odbicie tego, co pokazali Rosjanie, gwizdząc z trybun na Kozakiewicza w 1980 r. w Moskwie.

W niemieckich barwach

Etyczne wątpliwości, które nasuwają się przy oglądaniu „Po złoto”, to jedna z zalet tego dokumentu. „Z historii Kozakiewicza Ksawery Szczepanik wydobywa dylematy wpisane w niejedną sportową biografię: czystość rywalizacji podważa polityka, biznes plan stawia pod znakiem zapytania dalszą drogę olimpijczyka, a czas niszczy nawet najtrwalszą formę. Tymczasowość sporto-

wego sukcesu nabiera tu egzystencjalnego wymiaru. W wypowiedziach się po 40 latach Kozakiewicz nieustannie ściera się mądrość o przemijaniu z entuzjazmem młodzika, który chce zmienić to, czego zmienić już nie może” - słusznie zauważył Gabriel Krawczyk w teście „takiego wala”, swoistej recenzji filmu.

Jedno zdanie z jego tekstu intryguje szczególnie: „Kozakiewicz przez wiele lat stawiał poprzeczkę najwyżej na świecie, u boku Ireny Szewińskiej grzał się w blasku fleszy, w sferze symbolicznej wspólnie z Wałęsą i Wojtyłą dominował jako ten, który w trudnych dla narodu czasach dał prztyczka w nos politycznemu nieprzyjacielowi”. To prawda, przez dziesięciolecia patrzyliśmy na tyczkarza jak na bohatera narodowego, który upokorzył Rosję. Gdzieś daleko w tle były medale i cena, jaką zapłacił za swoje emocje.

Kozakiewicz wyjechał z Polski w 1985 r. Zamieszkał w Niemczech, w Elze pod Hanowerem. Po otrzymaniu obywatelstwa niemieckiego (zachował polskie) kilkakrotnie wystąpił w turniejach lekkoatletycznych w barwach tego kraju. W 1986 r. dwukrotnie poprawiał rekord RFN doprowadzając go do poziomu 5,70 m.

Niespełniony polityk

Co Kozakiewicz robił po skończeniu kariery? W latach 1998-2002 był radnym Rady Miasta Gdyni, mandat zdobył z listy Akcji Wyborczej Solidarność. Był w tym czasie z ramienia gdyńskiego samorządu przewodniczącym Komisji Sportu Związku Miast Bałtyckich. W 2011 bezskutecznie kandydował do Sejmu z pierwszego miejsca stołecznej listy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Z kolei w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2019 r. bez powodzenia startował z listy Koalicji Europejskiej (jako kan-

Kozakiewicz: Sowieci byli butni, chcieli, żeby zwycięstwo było po ich stronie bez względu na wszystko. A ja się im zawsze stawiałem

dydat Platformy Obywatelskiej) w okręgu dolnośląsko-opolskim. W wyborach parlamentarnych w tym samym roku także bezskutecznie z ramienia Koalicji Obywatelskiej kandydował też do Senatu.

Został najlepszym sportowcem Polski w plebiscycie czytelników „Przeglądu Sportowego” w 1980 r., trzykrotnym zdobywcą „Złotych Kolców” (1975, 1977, 1980), odznaczony m.in. Złotym, Srebrnym Medalem za Wybitne Osiągnięcia Sportowe oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1980).

Siłownie po pandemii Wygrywają w sądzie

Natalia Zwolińska
natalia.zwolińska
@polskapress.pl



Spoleczeństwo

Ponad 300 kontroli w okresie 6 miesięcy. Ponad 100 spraw sądowych i kara administracyjna w wysokości 10 tys. zł. Ciągła walka w sądzie, odwołania i na koniec wygrana. Tak podsumowuje pandemię właściciel dwóch siłowni w Skiernewicach. W całej Polsce takich przypadków są tysiące. Niektórzy w ogóle zamknęli swoje biznesy, bo nie mieli siły na walkę z systemem.

W czasie pandemii zamknięte zostały, na podstawie rządowego rozporządzenia, wszystkie siłownie oraz kluby fitness. Przez niemal rok, z krótkimi przerwami, nie można było ćwiczyć na siłowniach, korzystać z basenów, saun i solarium. Jednak właściciele klubów fitness znaleźli furtkę. Rozporządzenie nie dotyczyło zawodowych sportowców. Dzięki temu w siłowniach zaczęli pojawiać się klienci różnego rodzaju związków sportowych.

– Od lutego 2020 roku wykupiłam kartę na siłownię. Kosztował ponad 150 zł na miesiąc. Z siłownią podpisałam umowę na rok. A w marcu zamknęli siłownię. Dzwoniono do mnie, że jak się zapiszę do jakiegoś klubu, to będę mogła ćwiczyć. Koszt takiej legitymacji to było 20 zł – mówi jedna z mieszkanki Łodzi.

Wielu klientów, pomimo zmian w rozporządzeniach, które zostawiały możliwość korzystania z siłowni wybranych grupom osób, po prostu zrezygnowało z uczęszczania na zajęcia grupowe, jak i indywidualne. Straty finansowe dla siłowni były olbrzymie.

Do strat finansowych doszły jeszcze dodatkowe nieprzyjemności. Od dnia 28 grudnia ubiegłego roku zaczęły się kontrole w siłowniach i obiektach fitness. Jednym z poszkodowanych był właściciel skiernewickiego Inverno Fitness Club, gdzie kontrole prowadzone były w obu posiadanych przez niego obiektach. Do maja 2021 roku przeprowadzonych zostało ponad 300 kontroli,

w tym tych przeprowadzonych przez funkcjonariuszy policji, sanepid oraz Urząd Skarbowy.

– To był dla nas bardzo trudny czas. Kilka kontroli dziennie, przesłuchania i tłumaczenia. A my spełnialiśmy wszystkie wymagania odpowiednich rozporządzeń, które zmieniały się niemal z dnia na dzień – mówi Michał Nicia, właściciel dwóch siłowni w Skiernewicach.

Niejednokrotnie prowadzonych było kilka kontroli naraz, brało w nich udział kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt osób.

– Pod mój klub podjeżdżały nawet dwa radiowozy, każdy wypełniony policjantami. Legitymowano nie tylko moich pracowników i mnie, ale również wszystkie osoby przebywające na siłowni. Do tego klienci byli zzywani na komendę na przesłuchania. Po trzech miesiącach zamknąłem klub – mówi były właściciel siłowni w Łodzi.

Pan Grzegorz swoją łódzką siłownię zamknął. Zlikwidował działalność, żeby nie popaść w spiralę długów i bankructwo.

– Siłownię prowadziłem sam. Nie chciałem być jedną z „siłówek”. Chciałem stworzyć miejsce, w którym nikt nie będzie się czuł numerkiem, tylko członkiem zespołu. Pandemia popsuła moje plany. Po 5 latach prowadzenia siłowni zamknąłem interes. Nie miałem skąd brać 10 tys. zł miesięcznie na wszystkie opłaty – mówi pan Grzegorz.

Byli jednak przedsiębiorcy, którzy postanowili walczyć z systemem. Tak właśnie postąpił właściciel siłowni w Skiernewicach. Nie zamknął siłowni pomimo licznych kontroli. W związku z przeprowadzonymi kontrolami wszczęte zostały postępowania o wykroczenie, w związku z naruszeniem treści art. 116 § 1a Kodeksu wykroczeń, czyli nieprzepraszanie przepisów epidemicznych.

– Według naszej wiedzy skierowanych zostało do sądu ponad 40 wniosków o ukaranie dotyczących przeszło 100 kontroli. Dotychczas wszystkie postępowania zostały umorzone. Sąd uznał bowiem, iż w związku ze zmianą przepisów i możliwością w chwili obecnej prowadzenia siłowni, nie ma podstaw do ukarania mojego klienta. Sąd podzielał również podniesioną przeze mnie argumentację, iż rozporządzenia są niezgodne z konstytucją – mówi mecenas Agnieszka Nicia-Pelczerska.

Na tym jednak problemy skiernewickiego przedsiębiorcy się nie skończyły. Doszły do tego również kontrole z sanepidu oraz nałożono na niego wysoką karę finansową. Właściciel siłowni cały czas odpierał te ataki, ponieważ działał, według niego i prawnika, zgodnie z aktualnymi rozporządzeniami.

– Jednocześnie toczyły się również postępowania administracyjne. Mój klient prowadził przez cały czas siłownię, aż do momentu, w którym sanepid doręczył mu decyzję o zakazie prowadzenia działalności. Od decyzji tej odwołaliśmy się już kolejnego dnia. Aktualnie sprawa toczy się przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym. Dodatkowo na mojego klienta nałożono karę w wysokości 10 tys. zł przez sanepid w związku z łamaniem obostrzeń, ale to postępowanie zostało umorzone, a kara uchylona – mówi mecenas Nicia-Pelczerska.

Przed przedsiębiorcą i jego adwokatem kolejne pół roku rozpraw sądowych. Przed nimi kolejne kilkadziesiąt spraw, które trafiły do sądu. – Jesteśmy dobrej myśli, póki co prawo jest po naszej stronie i nie ma podstaw do karania mojego klienta. Jednak jest to czas, który można by przeznaczyć na odbudowę działalności, a nie tracić go w salach sądowych – mówi Agnieszka Nicia-Pelczerska.

Jak się okazuje, właściciele siłowni i klubów fitness wciąż ponoszą konsekwencje swojego uporu i walki z systemem. Sprawy sądowe to tylko kropla w morzu problemów. W niektórych przypadkach cofnięto przedsiębiorcom wszystkie przysługujące im dofinansowania.

– W jednym przypadku policja poinformowała urząd pracy, iż mój mocodawca rzekomo łamał obostrzenia, w wyniku czego urząd pracy od stycznia odmawia mu wypłaty jakiegokolwiek dofinansowania z tytułu tarczy antykryzysowej. Robi to mimo iż nie został uznany za winnego, czyli nie został jeszcze wydany wyrok sądu, który moim zdaniem nie zostanie w ogóle wydany.

Skala toczących się przeciwko przedsiębiorcom postępowań jest ogromna i dotyczy ona zarówno postępowania w sprawie o wykroczenie, jak i postępowań administracyjnych. ©©

ARTYKUŁ REKLAMOWY

Dołącz do grona ponad 286 tys. osób, które zyskały ulgę od przewlekłego bólu kolan, bioder i kręgosłupa

Czy nastąpi rewolucja w walce ze ZWYRODNIENIAMI STAWÓW?



Koniec ukrywania faktów

Na całym świecie osoby cierpiące z powodu zwyrodnień stawów bez przeszkód korzystają z nowoczesnych metod, dzięki którym wygranie walki z bólem stawów jest możliwe nawet w 98,7%. Niestety Polacy są pozbawieni tej szansy, ze względu na utrudniony dostęp do innowacyjnych środków i technologii. **Cierpiący często czują się bezsilni...**

Gabinety specjalistyczne z roku na rok pękają w szwach, coraz więcej ludzi szuka pomocy i ulgi w bólu. Nieleczone zmiany zwyrodnieniowe stawów nierzadko skutkują całkowitym zanikiem tkanki chrzęstnej, która chroni zakończenia kości przed tarcieniem. W efekcie przy każdym ruchu kości trą się o siebie, co powoduje dyskomfort, ból, obrzęki i stany zapalne. W niektórych przypadkach ta bolesna przypadłość może doprowadzić nawet do całkowitego unieruchomienia stawów

wi 'smar' dla stawów i dodatkowo niweluje tarcie, przez co stawy mogą stać się 'naoliwione', a ruchy płynne i bezbolesne.

Preparat Palmera pomaga zwiększyć sprawność fizyczną wszystkim, bez względu na płeć, wiek czy stan zmian zwyrodnieniowych. Nie ważne, czy boli Cię kręgosłup, kolana, biodra, łokcie czy nadgarstki. Nieistotna jest również przyczyna bólu. W każdym przypadku jest szansa na pomoc – **ból stawów to nie wyrok.**

Specjaliści zaskoczeni

W jednym z wywiadów udzielonych zagranicznej prasie, Palmer opowiedział o swoich osiągnięciach:

„Kiedy eksperci zobaczyli efekty byli zszokowani – archaiczne metody nie dawały szans na cofnięcie zmian zwyrodnieniowych. **Stan tkanki chrzęstnej uległ wyraźnej poprawie, zwiększyła się również poślizgowość mazi stawowej.** Osoby, które zastosowały metodę zgodnie zadeklarowały, że bóle stawów znacząco się zmniejszyły.

Przez wiele tygodni przeprowadzaliśmy analizy, aby finalnie odkryć formułę, która stymuluje organizm do samodzielnej walki ze zwyrodnieniem. Uderza ona w źródło problemu, odżywia chondrocyty i inicjuje proces samoodbudowy uszkodzonych tkanek. W ten sposób dolegliwości stopniowo ustępują, a ból zostaje uśmierzony. Może to być **najbardziej innowacyjny preparat dostępny na rynku.** Moja autorska metoda zyskała uznanie na całym świecie i śmiało można nazwać ją przełomową” – dowiadujemy się z wywiadu.

Konkurencja jest pod wrażeniem

„Otrzymałem kilka propozycji, aby połączyć siły w zakresie produkcji oraz dystrybucji mojego preparatu jednak wszystkie z nich odrzuciłem. Konkurencja z pewnością wiele by na tym zyskała” – komentuje Palmer. „Nie dziwnego, w końcu to my **jako pierwsi zaoferowaliśmy naturalną metodę,** która nie tylko pozwala zmniejszyć rozwój zwyrodnień stawów, ale przede wszystkim może pomóc naprawiać szkody wyrządzone przez lata w organizmie.

Nie daj się zwyrodnieniom stawów

Pierwsze efekty działania mogą być zauważalne już na drugi dzień od rozpoczęcia stosowania – **ból znacznie wyraźniej słabnie.** Po kilku dniach zmniejszy się obrzęk i ustanie uciążliwe drętwienie i trzeszczenie. Ale to dopiero początek!

Po zakończeniu stosowania preparatu przekonasz się, że Twoje życie nie musi być udręką. Może wyglądać niemal jak przed pojawieniem się dolegliwości związanych ze zwyrodnieniami stawów! Masz szansę na zwiększenie sprawności ruchowej szybciej niż myślisz!

Preparat Palmera jest już dostępny w Polsce i zyskuje coraz większą popularność. **Można go zamówić jedynie w sprzedaży telefonicznej.**

STAN ZWYRODNIENIOWY



PRAWIDŁOWA CHRZĄSTKA



Niewiele czasu wystarczy, aby tkanka chrzęstna w stawach miała szansę na odbudowę, a ból, trzeszczenie, obrzęki i opuchlizna mogły przestać dokuczać. Takie działanie jest możliwe dzięki **nowatorskiej metodzie Rufusa Palmera,** która zyskała szeroki pokład wśród ekspertów na całym świecie.

Skuteczna metoda istnieje

Pan Henryk sądził, że znajduje się w sytuacji bez wyjścia: „Zwyrodnienia z dnia na dzień pogłębiały się, **rujnując moje stawy.** Próbowałam różnych metod, ale przynosiły mi niewiele ulgi w bólu. **Mało brakowało, a nie czułbym się na siłach wstać z łóżka.**”

O swoich problemach opowiedział swojej siostrze mieszkającej w Londynie. Zmartwiona losem brata, zaczęła szukać sposobu, by mu pomóc. Po 3 dniach zadzwoniła z dobrą nowiną. Okazało się, że w Wielkiej Brytanii już dawno **jest dostępna naturalna metoda na zwyrodnienia stawów,** oparta na dobroczynnych właściwościach wyciągów roślinnych, opracowana przez Rufusa Palmera, cenionego eksperta ds. walki ze zwyrodnieniami stawów.

W czym tkwi sekret metody Palmera?

Od początku stosowania preparatu organizm jest stymulowany do procesu stopniowego zmniejszania się zmian zwyrodnieniowych i odbudowy chrząstki stawowej. Preparat pomaga **zminimalizować ból, tarcie, trzeszczenie i opuchliznę oraz zregenerować stawy** już nawet w kilkanaście dni. Wspomaga produkcję mazi stawowej, która stano-

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.groupctm.com

OFERTA LIMITOWANA

Tylko dla pierwszych 100 osób!
By otrzymać oryginalny
preparat ze zniżką **-73%,**
zadzwoń:

**DARMOWA
WYCENA**

**Suplement diety

71 300 32 76

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00–20:00
Zwykle połączenia lokalne bez dodatkowych opłat.

Oferta ważna do **26.07.2021**

PRZESYŁKA GRATIS!



Powrót dzwonu budził emocje wśród historyków, ale i mieszkańców Konotopu

Dzwon odlano w 1595 roku. Dostrzec na nim możemy inskrypcję z herbem fundatorki

Serce wsi znów zaczęło bić

Dariusz Chajewski
dchajewski@gazetalubuska.pl



Historia

Jak mówią starsi mieszkańcy Konotopu, głos nie zmienił mu się ani na jotę i poznałby go na końcu świata. Bo to ich dzwon. Zamilkł na kilkanaście lat, ale teraz ponownie doszedł do głosu. Milczał, bo miał problemy z... sercem.

Dla takich chwil warto pracować z zabytkami - cieszy się prof. Marceli Tureczek, historyk z Uniwersytetu Zielonogórskiego, który o dzwonach wie wszystko.

- Nie, nie będę o nich nigdy wiedział wszystkiego, wiele z nich ma swoje tajemnice, wiele zaginęło i nie wiadomo, co się z nimi dzieje - prostuje. - Natomiast dzięki badaniom udało nam się lepiej poznać, chociażby ten zabytkowy dzwon z Konotopu, a przy okazji go uleczyć.

Nie tylko głos

Ostatnio sporo pisaliśmy o dzwonach, które porwano z kościelnych wież, aby przetopić na czołgi i armaty. Dzwonu z Konotopu nikt nie ukradł, nie trafił ani do huty, ani na słynne cmentarzysko dzwonów w Niemczech. Był i bił tutaj od swych narodzin. Po raz pierwszy jego dźwięk rozległ się pod koniec wieku XVI, o czym zaświadcza wyryta na nim, a raczej odlana, inskrypcja.

„Roku 1595. Słowem Bożym brzmię, do tych, co słowa Bożego słuchają wołać chcę Georg Wield ludwisarz w Żytawie lał mnie w imię Trójcy Świętej, która daje łaskę, amen Bogu usłużny Siegmund von Kottwitz (Pan) na Konotopie Anna urodzona von Dyhern, Pani na Konotopie 1595”.

Jak zachwycają się historycy, dzwon, dzieło ludwisarza z Żytawy (Zittau), pod względem historycznym i artystycznym odzwierciedla kilka ciekawych zjawisk w świecie odlewnictwa przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych. Jak natychmiast dodają, pod względem technicznym, tzw. profil żebra dzwonowego jest w pełni nowożytny. Jednak najważniejsza jest właśnie forma inskrypcji, która łączy w sobie dwa kroje pisma, postgotycką frakturę, przypominającą w przypadku Konotopu, poza ozdobnymi inicjałkami, w większym stopniu gotycką minuskułę oraz majuskułę humanistyczną.

Jeśli ktoś byłby wątpliwości, że dzwon jest dziełem sztuki, oglądając ten z Konotopu ich się pozbędzie. Poniżej inskrypcji na jego szyi znajdziemy ornament, o wyraznym rytmie, oparty o cechy figuralne, które obok motywów kwiatowych i roślinnych zawierają kolejno ustawione postaci świętych. Wśród kilkunastu takich elementów można dostrzec: św. Piotra i Pawła, Andrzeja, Macieja Apostoła lub Judę Tadeusza. Zauważymy również pastora. To stosunkowo bogaty wachlarz rozwiązań stosowany przez odlewnika, nato-

miast powtarza się w tym przypadku charakterystyczne dla odlewników zjawisko stosowania powtarzalnych rozwiązań dekoracyjnych w przypadku dzwonów protestanckich i katolickich.

- Jest to interesujące zjawisko, które podważa utarty niezrędko w literaturze pogląd o czytelnym podziale ikonograficznym w obrębie obu konfesji - podkreśla prof. Tureczek. - Właśnie na dzwonach widać liczne odstępstwa, co także wynikało z cech samego warsztatu. Ciekawym przykładem może tu być warsztat wędrownego ludwisarza Franciszka Voillarda, który w XVII wieku odlewał bardzo charakterystyczne i powtarzalne dzwony, niezależnie od zleceńodawców. Ocena warsztatu Voillarda pokazuje, że znaczny wpływ na formę wyrobów gotowych, obok gustów zleceńodawców, miały możliwości samych wykonawców. To zjawisko spowodowało zresztą, że dzwony Voillarda zaliczają się do najbardziej rozpoznawalnych na terenach Pomorza, Brandenburgii czy Wielkopolski.

Interesująca jest także umieszczona na płaszczu Grupa Ukrzyżowania. Biorąc pod uwagę przestrzenny charakter ponad powierzchnią płaszczu, musiała zostać wykonana najpierw jako forma tradycyjna w modelu fałszywym, a następnie była specjalnie ukształtowana po usunięciu modelu fałszywego, tak aby uzyskać swoje położenie ponad odlewem głównym. Wymagało to ingerencji w formę zewnętrzną. Spośród elementów dekoracyjnych

ciekawa i na wskroś archaiczna pozostaje również korona. Jej dekoracja oparta o motyw sznurowy to wprost nawiązanie do dzwonów średniowiecznych.

Tęsknili, jak za kimś bliskim

- Wiem, może zabrzmi to dziwnie, ale tęskniliśmy za jego dźwiękiem - mówi Elżbieta Szymczak, sołtys Konotopu. - Tak, głos ma taki sam, pamiętamy go przecież od dzieciństwa. Brakowało nam jego dźwięku, który zwiastował najważniejsze chwile w naszym życiu, śmierć, narodziny, wesele, wzywał na msze...

Dzwon opuścił jedenaście lat temu swoje stanowisko na zabytkowej, drewnianej dzwonnicy, gdyż ta groziła zawaleniem. Przy okazji okazało się, że i on nie był w najlepszej kondycji. Kłopoty sercowe... Najwięcej emocji budziła bowiem kwestia akustyczna. Wprawdzie ocena wykonana wiosną nie wykazała wad odlewu, które uniemożliwiłyby jego uruchomienie, ale do właściwej interpretacji całości niezbędne było jego poprawne zawieszenie i wyposażenie w serce. Okazało się, że nie jest ono oryginalne, ale zostało „przeszczepione”, prawdopodobnie z innego. Dodatkowo konieczna była zmiana osi jego pracy. Serce zawieszono było na wtórnym strzemienu (pasie), który był zbyt długi, co wpływało na położenie bijaka odsercowego względem kryzy przy ruchu wahadłowym. Nadmierna długość pasa wydłużała serce w obrębie kryzy, uderzając w odlew nie bijakiem, lecz dolną czę-

ścią ramienia. Miało to wpływ nie tylko na uzyskany zbyt wysoki dźwięk, z uwagi na niewłaściwą masę pobudzającą, ale również nierównomierną pracę.

- Moment pierwszego kołysania wzbudził emocje u wszystkich, ale dostoyny niski ton robi swoje, wypełniając okolicę głosem historii - dodaje prof. Tureczek. - Kraków ma dzwon Zygmunta - obiekt przepiękny, my mamy wiele swoich perełek, o które trzeba dbać. Nie jest to wprawdzie najstarszy dzwon w województwie lubuskim, ale blisko 430 lat i tak robi wrażenie.

Uratował go wiek

W Lubuskie, podobnie jak na reszcie Ziemi zwanych Odzyskanymi, brakuje głosu wielu dzwonów, które były tutaj przed rokiem 1939. Jak podczas wszystkich wojen w przeszłości, od najazdu Brzysławy, padały ofiarą wojny. Rabowane dla swojej wartości, ale jeszcze częściej jako surowiec dla hut.

- Możemy szacować te straty na kilkaset dzwonów, zarówno tych średniowiecznych, jak i nowożytnych - dodaje historyk. - Te braki często zaliczano do strat wojennych, a tymczasem dzwony biją gdzieś w Polsce.

Dzwon opuścił jedenaście lat temu swoje stanowisko na zabytkowej, drewnianej dzwonnicy, gdyż ta groziła zawaleniem...

Jest bowiem jeszcze jeden powód, dla którego lubuskie dzwony znikają. Zaraz po wojnie te, które były na wieżach świątyń na tzw. Ziemiach Odzyskanych, były przenoszone do kościołów w innych regionach Polski. Jeszcze w latach 50. minionego wieku na dużą skalę prowadzono rekwizycje i najnormalniej handlowano „poniemieckimi” dzwonami.

Jak to się stało, że dzwon z Konotopu przetrwał zawieruchę ostatniej wojny na swojej dzwonnicy? Niemcy dzielili dzwony na grupy: A - od razu do huty, B i C trochę lepsze, więc ewentualnie na potem i D - nietykalne, bo o wysokiej wartości historycznej. Dzwonów było tak dużo, że nie wszystkie zdążyli przetopić. To, co zostało, leżało po wojnie w Hamburgu na składowisku.

Oto gdy Niemcy w czasie wojny rekwirowali dzwony, to te kategorii B i C, czyli rezerwowo, fotografowali, zakładali im karty, dołączali próby dźwiękowe. I tak do 1943-1944 r. powstała ogromna dokumentacja, licząca około 35 tysięcy jednostek archiwalnych.

- Po wojnie Niemcy mieli problem, co z tym zrobić - mówi profesor. - To ogromna spuścizna archiwalna, mająca dużą wartość naukową. Utworzono więc niemieckie archiwum dzwonów, instytucję zupełnie wyjątkową w skali nie tylko Europy. Początkowo było w Hamburgu, a w latach 60. przeniesiono je do Norymbergi.

Tymczasem w Konotopie dzwon zawiśł na specjalnej konstrukcji i teraz będzie z pewnością niecierpliwie czekał na odtworzenie zabytkowej drewnianej dzwonnicy. Najważniejsze, że żyje i bije jego serce.

Bim - bom, bim - bom...

Prawdziwe ptasie mieszcuchy. Sroki szturmem zdobywają miasta

Dariusz Chajewski
dariusz.chajewski
@polskapress.pl



Rozmowa

Sroki dominują w miastach, stały się wręcz symbolem Zielonej Góry. – Były oczywiście pomysły, aby usuwać nadmiar srok. Ale jeśli jest odpowiednie środowisko, to napłyną z zewnątrz nowe osobniki – stara zasada z podręcznika ekologii – mówią prof. Leszek Jerzak i dr Olaf Ciebiera z Instytutu Nauk Biologicznych Uniwersytetu Zielonogórskiego, którzy zajmują się badaniem populacji tych ptaków.

Przez ostatnie lata Zielona Góra szczyliła się mianem najbardziej „zaszczynionego” miasta w Polsce i nie tylko. Czy to prawda, że teraz ten tytuł przypada Gorzowowi?
No właśnie tego pytania się obawialiśmy. Bo w tych badaniach nie chodzi o wykazanie, gdzie jest najwięcej srok, ale jakie środowiska najbardziej lubi. Czy te mechanizmy ekologiczne są powtarzalne w różnych miastach.

Czyli wbrew animozjom oba miasta są podobne, przynajmniej dla srok?
Leszek Jerzak: Badania w Gorzowie Wielkopolskim upewniły nas, że tak. Potwierdzają to wyniki badań prowadzonych w Zielonej Górze. Po prostu sroka jest dobrym bioindykatorem środowiska. Mówiąc w skrócie, tam, gdzie jest jej dużo w mieście, tam jest bardziej uproszczony ekosystem. Nasze badania wskazują, że średnie zagęszczenie sroki w tym mieście utrzymuje się na poziomie 5,5 par na kilometr kwadratowy i w porównaniu z innymi miastami wygląda podobnie - Lublin to średnio 4,3 par, Szczecin 8,7 par, Siedlce 2,1, a w Zielonej Górze w niektórych miejscach nawet ponad 30.

Ludzie uciekają na przedmieścia. A sroki?
Olaf Ciebiera: Stawiają na centra miast. W Gorzowie, w ścisłym centrum, naliczyliśmy nawet 22 pary na kilometr, a znacznie mniej na przedmieściach i w krajobrazie rolniczym miasta. Co ciekawe, sroki co-

raz chętniej wybierają drzewa zimozielone np. świerki i tuje do zakładania gniazd. Wiąże się to z lepszym zamaskowaniem gniazda przed drapieżnikami, w takich gniazdach sukces łatwiej jest po prostu pewniejszy. Te proste badania są wskazówką, w jakich dzielnicach trzeba poprawić zieleni, aby zwiększyć bioróżnorodność.

Dlaczego?

LJ: Zasada jest jasna: uproszczony ekosystem - wygrzywa tylko kilka gatunków, które gwałtownie zwiększają swoją liczebność. Z czasem mogą się stawać przez to uciążliwe dla nas, jak i dla innych organizmów. Trzeba wspierać zwiększanie różnorodności biologicznej. Wtedy w mieście jest więcej gatunków, które się kontrolują nawzajem. Najlepiej robić to planowo w ramach systemu przyrodniczego dla danego terenu.

Co decyduje o tym, że sroki wybierają siedlisko, dlaczego coraz lepiej czują się w miastach?

LJ: Tak naprawdę to my im przygotowaliśmy dobre miejsca do życia. Sroka potrzebuje wysokiego drzewa pod budowę gniazda. Uwielbia szukać pokarmu na strzyżonych trawnikach. Oraz najlepiej, jak nie ma drapieżników w okolicy. Do tego dochodzi łatwy pokarm ze śmietników. I my im to przygotowaliśmy. Szpalery drzew wzdłuż ulic, kosimy trawniki. Miasta boi się wiele drapieżników. Także ludzie w mieście nie zwracają uwagi na ptaki. Są zabiegani. Proszę zwrócić uwagę na fakt, że w krajobrazie rolniczym nie podejmiemy blisko do sroki. Zrywa się do lotu już na odległość 200-300 m na nasz widok. A w mieście w parku będzie nam chodzić przy ławce koło nóg szukając pokarmu, albo czekając na rzucenie czegoś do jedzenia.

Trzeba wspierać zwiększanie różnorodności biologicznej. Wtedy jest więcej gatunków, które się kontrolują nawzajem



FOT. POLSKAPRESS

Ornitologzy nie ustają w zachwytach nad inteligencją sroki

Czyli sroki stają się obecnie prawdziwymi mieszcuchami?

OC: Dokładnie, w miastach sroki żyją w zagęszczeniach kilkadziesiąt razy wyższych niż w tradycyjnym krajobrazie rolniczym. Oczywiście, nie ma konieczności regulowania liczebności sroki, bo to nic nie da. Były oczywiście pomysły, aby usuwać nadmiar srok. Ale jeśli jest odpowiednie środowisko, to napłyną z zewnątrz nowe osobniki - stara zasada z podręcznika ekologii. I tu jest szansa chociażby w Zielonej Górze, że jeśli uda się uruchomić bu-

dowę systemu przyrodniczego w mieście, to zwiększy to bioróżnorodność i ureguje skrajne zagęszczenia niektórych gatunków. Właśnie na Uniwersytecie Zielonogórskim myślimy już nad tym problemem.

Skąd ta miłość, pasja do badania srok? Co nadzwyczajnego jest w tych ptakach?

LJ: Tak naprawdę to się zaczęło już dawno temu, kiedy sroki zwróciły na siebie uwagę poprzez szybkie zasiedlanie miast. Wydawało się, że tereny zurbanizowane są niechętnie zamieszkiwane przez zwierzęta. A tu nagle pojawił się gatunek, który chętnie tu zamieszkał. I teraz pojawiły się pytania - jak to możliwe, jak on to robił. I to jest takie trochę przewrotne, bo wiele osób myśli, że przyrodę to można obserwować gdzieś w dzikich górach, dżungli. A okazuje się, że uniwersalne prawa ekologii można poznawać i opisywać na swoim podwórku. Potem okazało się, jaki to inteligentny ptak. Ile jest jeszcze do zbadania. Powstała grupa na UZ prowadząca badania. Pomagają nam w terenie studenci biologii przygotowując prace licencjackie i magisterskie. To naprawdę wciaga.

Czy to prawda, że w świecie zwierząt tylko słonie i sroki

rozpoznają siebie w odbiciu w lustrze?

O.C.: Tak wykazują eksperymenty. Sroki to bardzo inteligentne ptaki i nieraz nas zaskakiwały w terenie. Pilnują cały rok swojego terytorium, ale w zimie śpią razem w stadach na noclegowiskach, bo jest bezpieczniej. Potem wracają na terytorium. Takie noclegowisko jest np. w Zielonej Górze w parku Tysiąclecia. Mają mocno rozbudowany przekaz swoich doświadczeń na drodze kulturowej. Zazwyczaj młoda sroka bierze za partnera starszego i doświadczonego osobnika. Uczy się od niego jak np. zbudować dach na gnieździe, aby chronić przed wronami. Albo gdzie znaleźć łatwo pokarm czy jak unikać niebezpieczeństw.

Mimo elegancji sroki nie są lubiane. Hałaśliwe, zarzuca im się bezwzględna walkę z innymi ptakami oraz eliminację małych kotów...

O.C.: Sroki są terytorialne. Zajmują średnio ok. od 3 do 7 ha ziemi. Na swoim terytorium zachowują się pewnie. Przeganiają koty, bo mają z nimi stare porachunki. Koty polują na młode sroki, a także zdarza się, że wspinają się do sroczych gniazd. Główny pokarm srok to bezkręgowce i nasiona. Ponieważ są

wszystkożerne, to jeśli trafią na jakieś gniazdo, nie pogardzą jajem czy pisklakiem, ale to rzadko. Jest to jednak widoczne, bo ptaki od razu podnoszą hałas i to zwraca uwagę. Jednak szczegółowe badania nad drapieżnictwem sroki wykazały, że jest on nieistotny. Woli łatwiejszy pokarm w śmietnikach.

A co z tymi błyskotkami i mnóstwem opowieści o ich zbierackiej pasji?

LJ: Coś w tym jest. Sroka należy do grupy ptaków o wysokiej inteligencji. Interesuje się wszystkim, co zwraca uwagę. Robiono specjalne eksperymenty. Jeden polegał na tym, że na białym tle położono białe i czarne kamyczki. Zawsze zainteresowała się czarnymi. I odwrotnie - na czarnym tle zainteresowała się białymi kamyczkami. Prawdopodobnie identycznie jest z legendą o porwywaniu pierścionków i innych błyskotek. Jeśli ktoś położył coś takiego na parapecie i błyszcząc zwróciło to uwagę sroki, to po prostu zainteresuje się nim i porwie. Pytano nas już naprawdę bardzo wiele razy, czy dorobiliśmy się na badaniach sroki. Ale w gniazdach nie było złota. Raczej kawałki drutu, świecąca folia... A może ludzie stali się ostrożniejsi?

AKCJA SPECJALNA WAKACYJNEJ TRASY DWÓJKI

Wakacyjna Trasa Dwójki zapowiada wyjątkowy koncert. Koszalin zamieni się w najgłośniejsze miasto w Polsce

Wakacyjna Trasa Dwójki ogłasza kolejny przystanek na muzycznej mapie Polski. Zdecydowanie będzie to jeden z najgłośniejszych koncertów tego lata. Już w najbliższą niedzielę, 25 lipca na scenie koszalińskiego amfiteatru zobaczymy najlepszych polskich artystów, którzy rozkocharali w sobie miliony polskich serc. Dla tych, którzy tego dnia nie będą mogli przybyć do Koszalina, organizatorzy przygotowali relację na żywo, która rozpocznie się o godzinie 20:40 na kanale TVP2.

Śmietanka polskich artystów

O niedzielnym koncercie w Koszalinie mówi się coraz głośniej. Nic dziwnego, bowiem do miasta zawiatają największe sławy muzyki. 25 lipca będziemy świadkami



wyjątkowego wydarzenia, które z pewnością naładuje wszystkich pozytywną energią i muzycznymi endorfinami. Usłyszymy utwór „Już nie ma dzikich plaż”, który śpiewała niegdyś Irena Jarońska. W Koszalinie też piosenkę wykona Izabela Trojanowska. To nie koniec przebojów.

W mieście rozbrzmi „Lambada nad brzegiem morza” w wykonaniu Zenka Martyniuka, „Iść, ciągle iść, w stronę słońca” w interpretacji Izabeli Trojanowskiej, a także „Wakacji z blondynką” i „Lata 2000”, które wyśpiewa serialowy ulubieniec pań – Mikołaj Krawczyk.

Niespodzianki dla mieszkańców

Organizatorzy przygotowali także niespodzianki dla mieszkańców i przybyłych gości. Jedną z nich jest występ utalentowanej włoskiej gwiazdy In-Grid. W Koszalinie zaśpiewa największe przeboje „Mamma Mia”, „Ina tango”, „Millord” i „Tu Es Foutu”. Usłyszymy także przebój „Light me up” oraz doskonałą Carl Fernandes. Wokalistka o polsko-latynoskich korzeniach zaśpiewa „Let's get loud” z repertuaru J.Lo oraz „Dare”, hit oryginalnie wykonywany przez Shakirę. To nie koniec atrakcji muzycznych. 25 lipca w Koszalinie zaśpiewa grupa Boys! Usłyszymy ich hity „Miłość jak piorun” i uwielbianą piosenkę „Jesteś szalona”.

0010218273

Weigl. Naukowiec, który wybrał bycie Polakiem. I przez to nie dostał Nobla

Maria Mazurek

maria.mazurek@polskapress.pl



Historia

W tej historii jest wszystko, co może poruszyć masową wyobraźnię: genialny umysł, wielki patriotyzm i równie wielka niesprawiedliwość. Jest wojna i są tysiące ludzkich istnień (wśród nich Zbigniew Herbert czy Andrzej Banach) uratowanych przez jednego człowieka. Są i szczepionki. Materiał na świetny film.

Słyszeliście Państwo o Oskarze Schindlerze? Zakładam, że na pewno. A o Rudolfie Weiglu? Jeśli tak, raczej jesteście w mniejszości. Tymczasem jego życie to równie mocno i równie wzruszająca historia, która po prostu nigdy nie doczekała się głośnej ekranizacji. Owszem, powstało kilka niszowych dokumentów o polskim (do sprawy jego narodowości jeszcze wrócimy) naukowcu, ale nic na miarę Hollywood.

To jest jedna (ale niejedyna) z niesprawiedliwości, która spotkała wynalazcę szczepionki przeciw tyfusowi.

1883

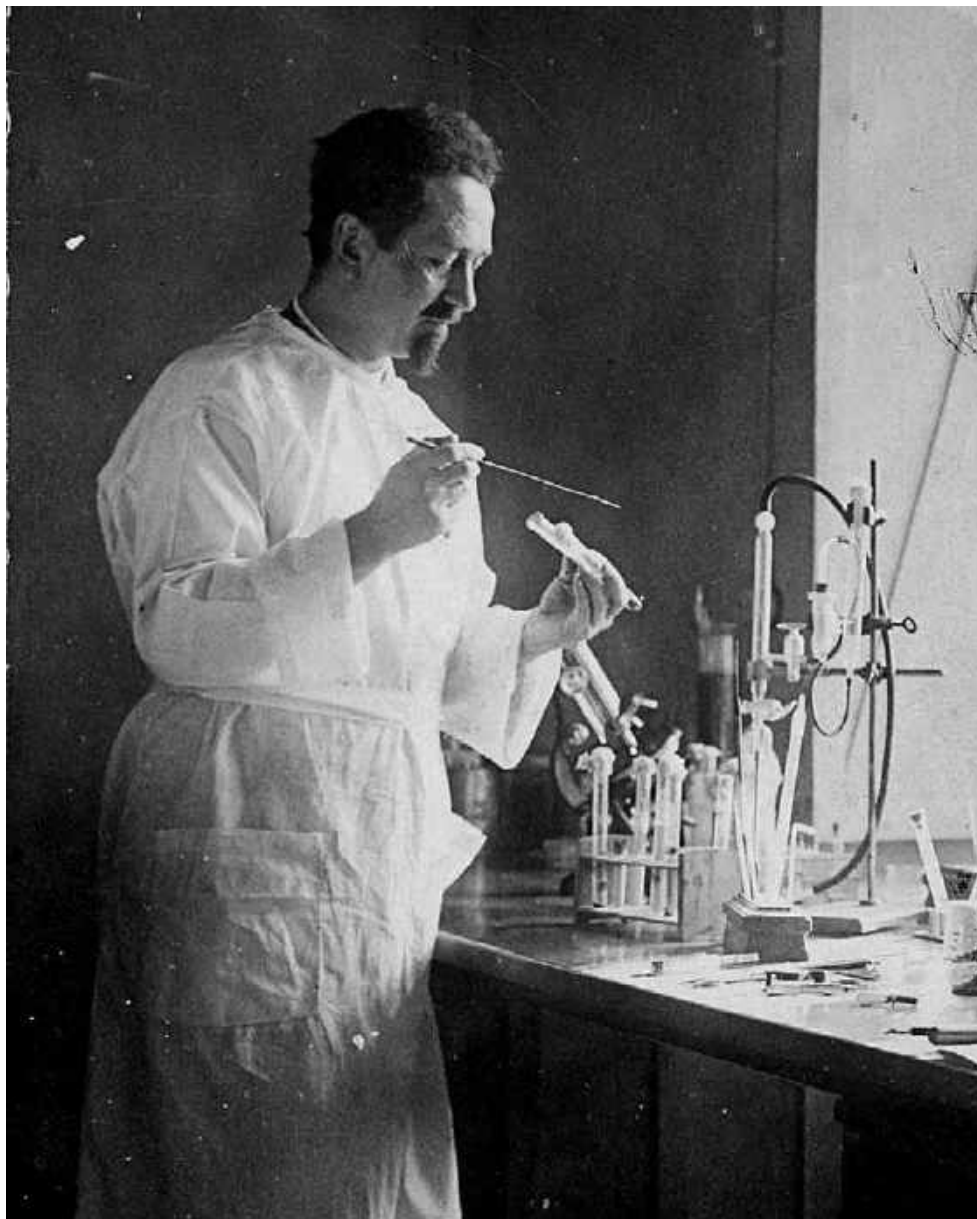
Tego roku na świat przyszedł między innymi: Jaroslav Hašek, Coco Chanel, Franz Kafka.

Ion, Rudolf Weigl. Urodził się na Morawach, w niemiecko-austriackiej rodzinie. Jego tata zmarł bardzo młodo, Rudolf miał cztery lata. Ledwo zdążył zapamiętać jego twarz, głos, dźwięk. Z latem te wspomnienia blakły coraz bardziej, rozmywały się. Zresztą, Elżbieta - która została z trójką malutkich dzieci - szybko wyszła ponownie za mąż.

Tym razem za Polaka, Józefa Trojnarę, nauczyciela gimnazjalnego z Jasła. Cała rodzina przeprowadziła się do Galicji. Rozpoczęli nowe życie. Rudolf miał szczęście - ojczym był dobrym człowiekiem. Nie szczędził czasu, miłości, troski. Wychowywał go jak własnego syna. I wychował go na patriotę. Polaka.

1903

Wybór studiów wcale nie był dla niego oczywisty. Na poważnie myślał o politechnice, konstruował urządzenia mechaniczne, ponoć był w tym świetny (w



Rudolf Weigl, odkrywca szczepionki przeciw tyfusowi, ocalił tysiące ludzkich istnień

ogóle był człowiekiem wielu pasji: zapalonym łucznikiem, filozofem, kolekcjonerem motyli i znaczków).

Ostatecznie wybrał studia przyrodnicze. Był świetny, dostał więc propozycję pracy na uczelni. Błyskawicznie po studiach (1907) obronił doktorat, habilitował się pięć lat później.

Szli przez życie wspólnie, w pracy i domu. On i Zofia Kulikowska (wkrótce Weigl), utalen-

Gdy wybuchła wojna, Niemcy zwrócili się do Weigla z propozycją podpisania listy narodowościowej. W zamian obiecywali Nobla. Biolog odparł: Już wybrałem narodowość. Jestem Polakiem

towana pani biolog i - to przewija się w wielu wspomnieniach przyjaciół i współpracowników Weigla - ciepła, troszcząca się o wszystkich wokół kobieta.

1914

Gdy wybuchła I wojna światowa, został powołany do armii austriackiej w charakterze parazytologa, czyli specjalisty od pasożytów.

Stąd już niedaleko do badań nad tyfusem (inaczej: dudem plamistym), na które Austriacy dali Weiglowi zielone światło (nic dziwnego, tyfus zawsze był problemem w czasie wojny).

Co było wiadomo do tej pory: tyfus jest wywołany przez bakterie o egzotycznie brzmiącej nazwie Rickettsia prowazekii i przenoszony przez wszy.

Cały świat głowił się, jak wyprodukować szczepionkę na tę chorobę, której epidemie - niosące śmierć milionów ludzi - co rusz wybuchały. Zdawało się, że

triumf jest już blisko: bakteria była rozpoznana, sposób przenoszenia - również.

Problem tkwił w tym, że bakterie rickettsia nie dało się hodować w laboratoriach. A to - jak się wówczas wydawało - uniemożliwiało pracę nad szczepionką.

I tu wkracza do gry Weigl, który wymyśla - pracę nad tym zaczął jeszcze w czasie I wojny światowej, ostatecznie metodę „klepnał” w 1920 roku - zupełnie inną drogą. Stwierdził, że szczepionkę przeciw tyfusowi można byłoby wyprodukować nie bezpośrednio od bakterii, a od zarażonych nią wszy.

Tu odrobina naturalizmu: Weigl zarażał pasożyty bakterią, po czym z ich zmiażdżonych jelit produkował szczepionkę.

Szczepionka działała. Sprawdził jako pierwszy. Potem jego żona, Zofia. Potem współpracownicy.

Był jeszcze jeden, istotny dla tej opowieści, szczegół: wszy

trzeba było karmić. Krwią. Ludzką krwią.

Weigl zatrudniał więc „karmicieli wszy”. Byli to ochotnicy, którzy na udach mieli zamontowane niewielkie klatki z pasażerami. Brzmi obrzydliwie, ale dzięki temu można było ocalić życie. Ale o tym za chwilę.

1939

Przed wojną lwowski instytut badań nad tyfusem plamistym i wirusami, który prowadził naukowiec (znany po prostu jako instytut Weigla) zyskał sławę na cały świat. Do Weigla przyjeżdżali naukowcy z niemal wszystkich kontynentów.

Gdy wybuchła II wojna światowa, Weigl był tym bardziej potrzebny. Hitlerowcy przypomineli sobie o niemieckim pochodzeniu biologa i złożyli intratną propozycję: Jeśli podpisze pan listę narodowościową, czeka pana wiele honorów, w tym - możemy to obiecać - Nagroda Nobla.

Weigl odmówił słowami: Już dawno wybrałem narodowość. Jestem Polakiem.

Kiedy zaś - już trochę później - zaproszono go na bankiet u Hansa Franka - odpowiedział: Nie mogę podać ręki mordercy moich kolegów.

Podobnie potraktował Rosjan, którzy proponowali mu dyrekturę we Wszechzwiązkowej Akademii Nauk w Moskwie.

Weigl brzydził się jednymi i drugimi. Brzydził się wojną, układami, polityką. Wierzył tylko - jak kilkanaście lat temu na łamach „Gazety Wyborczej” wspominała jego wnuczka - w posłannictwo nauki. W to że dzięki osiągnięciom naukowców ludzie będą coraz lepsi, a na świecie ustana wojna, choroby, konflikty.

Weigl podpadł więc Niemcom (którzy przez kolejne lata blokowali jego kandydaturę do Nobla). Ale nie na tyle, żeby spotkało go najgorsze. Z prostej przyczyny: Weigl był potrzebny. Czy raczej: potrzebna była jego szczepionka, a w zasadzie nikt inny nie wiedział, jak ją produkować. Naukowiec nie miał żadnych notatek, nie był w ich tworzeniu dobry (podobnie jak w publikowaniu swoich osiągnięć, w odczytach, w jeżdżeniu na naukowe konferencje). Niemcy wiedzieli, że muszą zostawić go we względnym spokoju.

Względny spokój mogli cieszyć się też zatrudnieni przez niego karmiciele wszy. A nie były to przypadkowe osoby. Weigl dowiadywał się, komu grożą represje - jak na przykład wywózka do obozu koncentracyjnego -

i właśnie takim osobom proponował pracę. W ten sposób uratował kilka tysięcy istnień: Żydów, przedstawicieli galicyjskiej inteligencji, żołnierzy Armii Krajowej.

Na liście uratowanych przez niego nazwisk znajduje się poeta Zbigniew Herbert, najśłynniejszy polski matematyk wszech czasów Stefan Banach, geograf Aleksander Kosiba czy dyrygent Stanisław Skrowaczewski.

1945

Po wojnie Weigl też nie doczekał się Nobla. Tym razem przyznanie mu nagrody blokowali Rosjanie. Pojawiły się oskarżenia - z perspektywy czasu wiemy, że nie było w nich nic ponad obrzydliwe oszczerstwa - o kolaborowanie z Niemcami.

Weigl po wojnie przeniósł się do Krakowa. Po śmierci Zofii (nie żyła od 1940 roku) związał się ze swoją asystentką, Anną Herzig, która chyba - można wyczytać to między wierszami w różnych wspomnieniach - nie cieszyła się dużą sympatią jego przyjaciół i współpracowników. Zamieszkali przy Sebastianie, prowadzili tu wspólnie zakład produkcji szczepionek, Weigl szefował też katedrze mikrobiologii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zmarł w 1957 roku w Zakopanem. Pochowano go na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, w Alei Zasłużonych.

I to by było w zasadzie tyle, jeśli chodzi o uznanie jego zasług. I jeszcze medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, przyznany w 2003 roku.

2021

Weigl ponoć nigdy nie zabiegał o tytuły, splendor, zaszczyty, pieniądze. Naukę kochał bezwzględnie, nie dla własnych korzyści.

Jego wnuczka we wspomnieniach: My, jego rodzina, a zwłaszcza wnuczki, nie miałyśmy pojęcia o jego dramatycznych przeżyciach. Pamiętamy go jako uroczego dziadka.

Niewykluczone, że Weigl tego Nobla - na którego przecież zasłużył - wcale nie potrzebował, że wcale o nim nie marzył. Tak jak o wszystkich innych wyróżnieniach, których nie dostał. Ani o tym hollywoodzkim filmie, którego o nim nie nakręcono. Że nic by sobie z tej niesprawiedliwości nie robił.

Ala może to my potrzebujemy o nim pamiętać. Może potrzebni są nam tacy bohaterowie. Wielcy naukowcy o wielkim sercu i wielkiej odwadze.

W Krakowie wciąż nie ma ulicy Weigla. ©

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
/PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - WYNAJME

2-POK. Zakole, Koszalin, 602-557-917.

SZUKAM pokoju do wynajęcia w domku. Tel 663304622.

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne, 798-710-329, www.partnerstal.pl

0010192650

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**
Dogodne **RATY**

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

009994738

OMEGA
WYCENY
OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.słupsk.pl
omega@nieruchomosci.słupsk.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

Absolutny skup aut, 728773160

AUTO skup wszystkie 695-640-611

MOTOCYKLE KUPIĘ



Kupię jednoślady, części z czasów PRL. STAN OBOJĘTNY: 608172934

USŁUGI

AUTOKONSERWACJA 883080883.

REKLAMA

1910195370

ABAKUS

Najchętniej wybierane biuro nieruchomości z licencją państwową i ubezpieczeniem
www.abakus-nieruchomosci.pl
zapraszamy Kupujących i Sprzedających

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl



II piętro, 2 pok.,
rej. Karłowicza
238 000,- z wyposażeniem



4 pok. nowoczesne,
z wyposażeniem 330 000,-



TANIE 2 pok.
rej. Okulickiego/Wańkowicza
179 500,- do negocjacji

TŁUMIKI, katalizatory, złącza.
Czekaj Zbigniew.
Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).
Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys rata 545 zł
RRSO 7,44 %
Telefon 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

AGENCJA pracy DWL-JOB poszukuje pracowników na stanowiska: Lakiernik sam., kurier, murarz, produkcja, sprzątanie. Praca w Polsce i Niemczech 22 6264442

DO opieki, do Niemiec do 1800 euro 730 49 77 71

Elektryków (własna działalność). Praca w Niemczech.
Tel. 601-282-217,
e-mail: stelektro@int.pl

Elektryków do montażu instalacji fotowoltaicznych w Niemczech.
Tel. 601-282-217,
stelektro@int.pl

KIEROWCĘ kat. B (emeryt, rencista). Słupsk, 603863938.

ŁEBA - Ośrodek Wczasowy U Pirata zatrudni na weekendy 2 osoby - kelnerkę; pomoc na zmywak/obierak. 20 zł/ godzina. Tel. 692 832 004.

MALOWANIE/TAPETOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy. Darmowa kwatera + auto. Tel: 602 262 365, 539 343 726.

NIEMCY: murarz, cieśla, fotowoltaika, ślusarz, spawacz, malarz: 601-218-955

PILNIE!!! do pracy w barze w Mielnie, tel. 696031174 lub 517674689

AUTOPROMOCJA

ŚRODA JEST DLA ZDROWIA



z dodatkiem Strona Zdrowia

GŁOS POMORZA

Prenumerata, tel. 94 340 1114
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

POMOC do kuchni lub kucharz w Restauracji La Palma w Mielnie 791-095-999

POMOCNIKA budowlanego, 512-860-016.

ZAKŁAD obuwia zatrudni kobietę i mężczyznę na montaż. Słupsk, 59/8414048.

ZATRUDNIĘ kierowcę C+E. Sławno - transport krajowy, 502066767, 504255395.

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

AUTOPROMOCJA

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY kompleksowo, profesjonalnie, 888-414-423.

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

MOBILNY Odbiór-skup złomu. Opróżnianie mieszkań, magazynów, domów, piwnic, gospodarstw rolnych. Tel. 697-782-596.

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607-703-135.

Turystyka

KRAJ - MORZE

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

Matrymonialne

BIURO matrymonialne tel. 730 251 897
www.zolyty.pl

PAN 50l. pozna Panią, 690049153

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURY nioski 600-539-790

SKUP odsadków i bydła rzeźnego. Gotówka. 721-102-689

SPRZEDAM kury nioski młode. Tel. 782 827 428, 792 732 052

SPRZEDAŻ kur rocznych oraz kurek odhodowanych, tel. 785-188-999

Towarzyskie

ATRAKCYJNA dojrzała, 661177611

Co masz zlecić
– zleć to nam

#zostańwdomu
Tutaj zlecisz ogłoszenie!

Koszalin, ul. Mickiewicza 24, 94 347 35 11
Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, 59 848 81 03
Szczecin, bo.gs24@polskapress.pl, 697 770 190
Szczecinek, bo.gk24@polskapress.pl, 94 347 35 16
Stargard, wieslawa.sowa@polskapress.pl, 670 770 191

reklama.koszalin@polskapress.pl

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy redaktora naczelnego
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl
Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl
Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zalazko@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czynelictwa Nakład Kontrolowany ZKDP

PBC
Polskie Badania Czynelictwa

BALAJA
BALAJA EDITORIAL
WIELKI KRYZYS WYSTĘPIENIA

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Skład Zarządu:
Tomasz Przybek, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu
Maciej Kossowski, Członek zarządu
Miłosz Szulc, Członek zarządu

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

Na razie spełniła się połowa marzenia

Tomasz Biliński
tomasz.bilinski@polskapress.pl



Rozmowa

– Miałam dziewięcioletnią przerwę od startów, w trakcie której urodziłam dwóch synów. Wróciłam, bo wierzę w medal – opowiada pięściarka Karolina Koszewska, która w sobotę stoczy pierwszą walkę na igrzyskach.

Wróciła Pani do boksu amatorskiego pod koniec kariery. Powodem była chęć udziału w igrzyskach?

Dokładnie. Kiedy dowiedziałam się, że jest taka możliwość, od razu się na to zdecydowałam. Po igrzyskach w Rio de Janeiro zmieniły się przepisy dotyczące boksu olimpijskiego. Po pierwsze, zawodowcy mogli wrócić na igrzyska, a po drugie, zwiększono limit wieku z 34 do 40 lat. Pod koniec 2016 roku założyłam sobie cel, że dostanę się na igrzyska w Tokio. Na szczęście zostały przełożone tylko o rok, bo w styczniu skończę 40 lat. Jestem megaszczęśliwa, że udało

mi się spełnić połowę mojego marzenia. Drugą jest zdobycie olimpijskiego medalu. Wiem, że będzie bardzo trudno, ale trzeba wierzyć.

Choć turniej kwalifikacyjny Pani nie wygrała, a na igrzyska dostała się dzięki rankingowi...

Tak, turniej był długi. Zaczął się w marcu 2020 r. w Londynie. Wygrałam jedną walkę, na kolejną musiałam czekać ponad rok, bo zawody zostały przerwane ze względu na koronawirusa. Zostały dokończone na początku czerwca tego roku w Paryżu. Tam na starcie przegrałam, ale w pojedynku o piąte miejsce wygrałam. Jednak żeby znaleźć się w piątce, musiałam stoczyć jeszcze jedną walkę, którą znów przegrałam. Szczęście było więc zmienne, bo po wszystkim przyszła dobra wiadomość o kwalifikacji przez ranking. W nim o kolejności decydowały wyniki w ostatnich dwóch latach. Najwięcej punktów dał mi złoty medal igrzysk europejskich w 2019 r. To ciekawe, bo wcześniej miałam dużo wzlotów i upadków, były też momenty zwątpienia. Jednak



Karolina Koszewska stoczyła 13 zawodowych walk, z których wygrała 12. W 2019 r. zdobyła złoty medal igrzysk europejskich

nie chciałam żałować, że odpuściłam. I dobrze!

Powrót z zawodowego boks do amatorskiego, który jest szybszy i nie ma w nim czasu na „szachy”, był dla Pani trudny?

Będąc na zawodowstwie, zawsze powtarzałam, że boks olimpijski, amatorski, jest trudniejszy. Nie tylko jest szybszy, ale też poziom jest wyrównany i boksuje się na turniejach, w trakcie których można stoczyć trzy-cztery walki. Terminarz zawodowca wygląda zupełnie inaczej – walczy trzy, cztery razy w roku. Pamiętam swój rok w Universum, gdy stoczyłam cztery dziesięciorundowe walki. Wiedziałam, z kim będę boksować, i przygotowywałam się pod konkretną rywalkę. Ponadto było mi trudniej wrócić do boks, bo miałam dziewięcioletnią przerwę od jakichkolwiek startów. W tym czasie urodziłam dwóch synów. Co prawda byłam cały czas przy boksie jako trenerka, ale musiałam wrócić do formy startowej.

Jak ją Pani ocenia? Wymierzony medal jest w zasięgu?

Wszystko będzie zależeć od dyspozycji dnia i od losowania. W mojej kategorii 69 kg jest 18 zawodniczek, z dziewięcioma boksowałam, z pięcioma wygrałam. Ale są też bardzo dobre pięściarki, z którymi przegrałam albo się nie mierzyłam. Wszystko, jak to się mówi, zweryfikuje ring.

Lepiej się Pani czuje w boksie amatorskim?

Zależy od rywalki. Czasami pasuje i wychodzi wszystko. Ale bywa też tak, że przeciwniczka jest niewygodna i wtedy trudno pokazać coś wypracowanego. Jednak to dotyczy zarówno boksu olimpijskiego, jak i zawodowego.

Nie zniechęciła się Pani, gdy na jaw wyszły oszustwa sędziów podczas igrzysk? Część walk miała być ustawiona.

Na to nie mam wpływu, więc o tym nie myślę. Muszę zrobić wszystko, żeby nie dać argumentów.

Motywuujący stres już jest?

Nie, czekam na niego w dniu walki.

REKLAMA

0010197418



W tym wieku takiej ligi jeszcze nie było, a beniaminek wrócił po 36 latach

Pilka nożna

Tomasz Biliński
tomasz.bilinski@polskapress.pl

W dniu ceremonii otwarcia igrzysk w Tokio w Niecieczy rozpocznie się nowy sezon PKO Ekstraklasy. Na początek zaprezentują się beniaminkowie. Większość ekip reprezentujących nas w europejskich pucharach zagra w niedzielę.

Przerwa między ligowymi sezonami trwała 68 dni. Ten nowy będzie wyjątkowy przez format. O mistrzostwo będzie rywalizować 18 drużyn, a nie 16, jak to było w ostatnich latach. Zresztą ostatni raz tyle ekip w ekstraklasie (wtedy I liga) było w sezonie 1997/98! W międzyczasie bywało, że liczba uczestników zmalała do 14. Czekają nas 34. kolejki w systemie każdy z każdym, po których poznamy mistrza i trzech spadkowiczów. Nie będzie więc podziału na dwie grupy, a także fazy finałowej, z której zrezygnowano już w poprzednim sezonie.

Dzięki powiększeniu rozgrywek do ekstraklasy awansowały trzy kluby: Bruk-Bet Termalica Nieciecza (powrót po trzech latach), Radomiak Radom (po 36) i po barażach Górnik Łęczna (po



FOT. ADAM JANKOWSKI

Na start sezonu w Polsce Raków zdobył Superpuchar, pokonując Legię w Warszawie

czterech). Dwie pierwsze drużyny zobaczymy już w piątek, gdy zmierzą się – odpowiednio – ze Stalą Mielec i Lechem Poznań. Górnik rozpocznie sobotnie granie od starcia z Cracovią.

Tego samego dnia sezon rozpocznie Legia Warszawa. Choć oczywiście obrońca tytułu w grze jest od 7 lipca, kiedy zaczął rywalizację w eliminacjach Ligi Mistrzów. Pierwszą przeszkodą pokonał. W środę wygrał pierwszą potyczkę z Florą Tallin, ale grał bardzo niechlujnie, a zwycięskiego gola strzelił w do-

liczonym czasie gry. Na dodatek kontuzji doznał Bartosz Kapustka, a Czesław Michniewicz nie wyklucza kłopotów pomocnika z więzadłami krzyżowymi w kolanie.

Legia w poprzednią sobotę zdążyła przegrać Superpuchar Polski, który po rzutach karnych wywalczył wicemistrz Polski i zdobywca krajowego pucharu Raków Częstochowa. Ekipa Marka Papszuna w czwartek zadebiutowała w europejskich pucharach. W drugiej rundzie kwalifikacji do Ligi Konferencji grają też Pogoń Szczecin i Śląsk Wrocław (ten rywalizację zaczął od pierwszej rundy). Ich mecze zakończyły się po zamknięciu wydania. Ligę zaczną w niedzielę. Szczególnie ciekawie zapowiada się starcie Portowców z Górnikiem Zabrze, którego wzmocnił Łukasz Podolski.

1. kolejka PKO Ekstraklasy. Piątek: Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Stal Mielec (godz. 18, transmisja Canal+ Sport, nSport+), Lech Poznań – Radomiak Radom (20.30, Canal+ Sport); **Sobota:** Górnik Łęczna – Cracovia (15, Canal+ Sport), Jagiellonia Białystok – Lechia Gdańsk (17.30, Canal+ Sport), Legia Warszawa – Wisła Płock (20, Canal+ Sport, TVP Sport); **Niedziela:** Piast Gliwice – Raków Częstochowa (15, Canal+ Sport), Śląsk Wrocław – Warta Poznań (17.30, Canal+ Sport), Pogoń Szczecin – Górnik Zabrze (20, Canal+ Sport); **Poniedziałek:** Wisła Kraków – Zagłębie Lubin (18, Canal+ Sport).

Igrzyska (bez) nadziei. Ceremonię otwarcia obejrzy na żywo... 950 osób

Przemysław Franczak,
Tomasz Dębek
korespondencja z Tokio

Igrzyska olimpijskie

Najpierw igrzyska w Tokio miały być dla Japonii symbolem odbudowy po katastrofie w Fukushima, następnie dla całego świata symbolem wychodzenia z globalnego kryzysu, jaki wywołał COVID-19. Ostatecznie stały się kulą u nogi, z którą Kraj Kwitnącej Wiśni próbuje przejść przez kolejną falę pandemii.

Pierwsze, co rzuca się w oczy po przylocie do Tokio, to puste korytarze na ogromnych lotniskach: Narita i Haneda. Aby przyjąć olimpijskich gości, odizolowano całe terminale. Spacerują po nich tylko grupy sportowców, członków ekip, obsługi i dziennikarzy, wszyscy prowadzeni za rękę przez gąszcz covidowych procedur. Długich procedur. Ktoś trafnie porównał je do komputerowej gry przygodowej, w której trzeba zbierać artefakty i zaliczać zadania. Rekordzistom kursy po kolejnych stanowiskach, oczekiwaniu na wyniki antygenowego testu na koronawirusa - widok plujących obok siebie do próbek ludzi nie do zapomnienia - oraz odprawa, zajęły ponad sześć godzin. Szczęściarze zmieścili się w dwóch. A to dopiero wstęp do najtrudniejszego zadania, jakie stoi przed organizatorami. Jak utrzymać szczelność olimpijskiej bańki w tak potężnej aglomeracji? Przy porożrzucających po całym mieście stadionach, arenach, hotelach?

W Tokio życie toczy się jak gdyby nigdy nic. Igrzyska to teraz temat niekończących się

sporów, również politycznych, a nie źródło radosnego wycieknięcia. Japończycy traktują je jak piąte koło u wozu, bardziej zagrożenie niż szansę. Media częściej informują o wydarzeniach pokroju głośnego protestu pod hotelem, w którym zatrzymał się szef MKOl Thomas Bach, niż o szczegółach dotyczących ceremonii otwarcia igrzysk. Detali osobliwych, wręcz niespotykanych, bowiem uroczystość na Stadionie Olimpijskim na żywo obejrzy niespełna tysiąc osób, a w przemarszu weźmie udział raptem kilkuset sportowców. Program artystyczny został okrojony do niezbędnego minimum.

„Miliardy dolarów poszły na igrzyska, a Fukushima nie odbudowano i nie odkażono, a jej mieszkańcy nie wrócili do domów”

- Kiedy Tokio dostało prawo organizacji igrzysk, nastawienie społeczne było bardzo pozytywne. To był dość niespodziewany werdykt, ludzie się cieszyli - przypomina Andrzej Zacharski, Polak od 18 lat mieszkający w Kraju Kwitnącej Wiśni, z czego prawie połowę w stolicy. Sam ma olimpijską akredytację - pracuje jako tłumacz dla reprezentacji amerykańskich koszykarzy.

Co się stało, że koronawirus igrzyska nadziei zmienił w igrzyska niechęci?

- Nałożyło się na to kilka różnych spraw - tłumaczy Zacharski. - Po pierwsze, ludzie zaczęli się obawiać, czy uda się odpowiednio zadbać o bezpieczeń-



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Procedury covidowe sprawiły, że lotniska w Tokio są opustoszałe i trzeba na nich spędzić nawet sześć godzin po przylocie. Goście igrzysk zostali odseparowani od mieszkańców Japonii

stwo. Po drugie, jakby z przeciwnej strony, ostrą krytykę wywołała podjęta zbyt późno decyzja o niewpuszczaniu kibiców na stadiony. To narobiło sporego zamieszania, bo ludzie mieli wykupione bilety na limitowane miejsca (jeszcze kilka tygodni temu miała obowiązywać zasada, że połowa trybun może być zajęta, ale maksymalny pułap ustalono na 10 tysięcy widzów - red.), porobione rezerwacje. Po trzecie, Japończyków denerwowały takie sytuacje, że organizatorzy robią rauty powitalne dla 40 osób, podczas gdy zwykli ludzie mają zakaz organizowania imprez firmowych. I wreszcie po czwarte - coraz mocniej zaczęły wybrzmiewać

argumenty społeczno-polityczne. Igrzyska miały być dowodem, jak Japonia odbudowuje się po tragedii w Fukushima, że ma za sobą zły okres. Tymczasem dziś wielu mówi tak: miliardy dolarów poszły na zawody sportowe, a Fukushima jest nieodbudowana, nieodkażona i mieszkańcom nie zapewniono powrotu do domów.

Miały być też tokijskie igrzyska nowym otwarciem po globalnym kryzysie epidemicznym, a przypomną tylko o jego sile. Pustymi stadionami, strefami kibica otoczonymi płotami, wydzielonymi strefami zero na lotniskach oraz dworcach, które służą olimpijskiej komunikacji (do zwykłej uczestnicy nie

mają wstępu przez 14 dni po przylocie). I męczącą niepewnością, co stanie się, gdy bańka roztrzaska się z hukiem.

Tak czy inaczej, w piątek wieczorem polskiego czasu padnie sakramentalne: „Igrzyska uznajemy za otwarte”. Choć tylko dla wybranych.

Prezydent na trybunach

Pierwsze mecze softballu i piłki nożnej odbyły się już przed ceremonią otwarcia. Biało-czerwoni rywalizowali już w piątek nad ranem czasu polskiego. W eliminacjach wystartowali łucznicy: Sylwia Zyzańska i Sławomir Napłoszek. W przedbiegach z kolei wystąpiły pierwsze osady wioślarskie: Mateusz Biskup i Mirosław

Ziętarski (dwójka podwójna), Fabian Barański, Wiktor Chabel, Dominik Czaja i Szymon Pośnik, a także Agnieszka Kobus-Zawoj-ska, Maria Sajdak, Marta Wieliczko i Katarzyna Zillmann (czwórki podwójne).

Wielkich emocji nie zabraknie z pewnością w sobotę. Rywalizację zainaugurują nasze drużyny koszykarzy 3x3 (o 4:35 z Łotwą, zagrają też z Japonią o 12:05) i siatkarzy (12.40 z Iranem). Pierwsze i trzecie z tych spotkań zobaczy z trybun prezydent Andrzej Duda, który w czwartek przyleciał do Japonii na spotkanie z cesarzem Naruhito, premierem Yoshihide Sugą i przewodniczącym MKOl Thomasem Bachem. Będzie gościem ceremonii otwarcia, planuje też dopinguować tenisistów. Mecz Igi Świątek pokryje się ze spotkaniem z Łotwą, 20-latką zagra z Moną Barthel o 4 nad ranem. Później wystąpią panowie: Kamil Majchrzak pojawi się na korcie siódmym jako trzeci (jego rywalem będzie Miomir Kecmanović), a debel Hubert Hurkacz/Łukasz Kubot zmierzy się z Janem-Lennardem Struffem i Alexandrem Zverevem w czwartym meczu na korcie szóstym.

Już w weekend pojawią się też szanse na medale. W konkursie indywidualnym wystąpią zawodniczki z typowanej do miejsca na podium drużyny szpadzistów: Aleksandra Jarecka, Renata Knapik-Miazga i Ewa Trzebińska (od godz. 2.00). W kolarskim wyścigu ze startu wspólnego (od 4.00) liczymy na Macieję Bodnar, Michała Kwiatkowskiego i Rafała Majkę. W niedzielę o 6.00 wyruszą w trasę panie: Katarzyna Niewiadoma, Anna Plichta i Marta Lach. Czy ktoś z tego grona przejdzie do historii jako pierwszy polski medalista igrzysk Tokio 2020? ©

REKLAMA

0010196858



SPONSOR STRATEGICZNY

Sportowcy ze Szczecina i regionu w Igrzyskach Olimpijskich w Tokio



Jolanta Ogar i Agnieszka Skrzypulec



Piotr Lisek



Piotr Dobek z trenerem Zbigniewem Królem



Adam Nowicki



Michał Rozmys



Karol Ostrowski



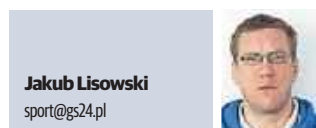
Łukasz Posylajka



Natalia Partyka



Marcin Lewandowski

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Igrzyska w Tokio

W środę rozpoczęły się pierwsze spotkania w turniejach drużynowych, w piątek uroczysta ceremonia otwarcia igrzysk, a od soboty rywalizacja na całego i zostaną przyznane pierwsze medale.

To już 32. letnie igrzyska olimpijskie w historii. Dwa tygodnie święta sportu, wielkich emocji, wzruszeń, niezapomnianych historii, często łez, dramatów i dziesiątek bohaterów. Jak w tym szczyście odnajdą się sportowcy związani ze Szczecinem czy regionem? Niestety, ale nasza grupa jest bardzo skromna. Na poprzednich igrzyskach, w Rio de Janeiro czy w Londynie mieliśmy większą liczbę sportowców. Czemu tak się stało? To już temat na analizę i debatę po igrzyskach. Poniz-

prezentujemy tych, którzy wypełnili minima i uzyskali kwalifikacje olimpijskie.

Agnieszka Skrzypulec

Żeglarka SEJK Pogoń Szczecin walczy w Klasie 470. Jej partnerką jest Jolanta Ogar Hill (Toruń). Polski duet jest w gronie kandydatów do medali, ale w ostatnich międzynarodowych imprezach podium uciekało. Analiza: Skrzypulec i Ogar podejmowały za mało ryzyka, pływały na mało agresywnie. I nad tym miały pracować w ostatnich tygodniach. Olimpijski akwen dobrze znają, raczej są z niego zadowolone i czekają na odpowiednie warunki.

Wyścigi eliminacyjne w Klasie 470 - 28, 29 i 30 lipca oraz 1 i 2 sierpnia (każdego dnia po 2 wyścigi). Wyścig medalowy (z udziałem najlepszych 10 osad) - 4 sierpnia o godz. 8.33.

Piotr Lisek

Skoczek o tyczce OSOT Szczecin i mocny kandydat do medalu. Łatwo nie będzie, bo konkurencja jest mocna. Wielkim faworytem konkursu tyczka-

rzy będzie Armand Duplantis ze Szwecji, który swobodnie pokonuje magiczną wysokość 6 m. Mocny na pewno będzie Sam Kendricks ze Stanów Zjednoczonych. Nie wiadomo, jak po urazie kostki zaprezentuje się Renaud Lavillenie z Francji. A jest jeszcze grupa tyczkarzy, których stać na skoki na wysokości 5,90 m. Zawsze też może ktoś wystrzelić, jak Thiago Braz w Rio.

Eliminacje skoku o tyczce 31 lipca (g. 2.40 - polskiego czasu), a finały 3 sierpnia (godz. 12.20).

Piotr Dobek

Jesienią Dobek zdecydował się zmienić trenera i konkurencję. Pod okiem doświadczonego Zbigniewa Króla zaczął biegać na 800 m i sukcesy przyszły. W tym roku zdobył złoto w halowych mistrzostwach Europy czy mistrzostwo świata w sztafetach, ale te sukcesy nie mają aż takiego prestiżu jak krążek z igrzysk. Szkoleniowiec podkreśla, że wie, jak zdobyć medal i Piotr będzie przygotowany do rywalizacji na najwyższym poziomie.

Eliminacje biegu na 800 m 31 lipca (od godz. 2.50), półfinał 1 sierpnia (od godz. 13.25), a finał 4 sierpnia (godz. 14.05).

Michał Rozmys

Reprezentant Barnima Goleńców będzie biegał na 1500 m. Obiektywnie miejsce w finale będzie sukcesem Michała Rozmysa, ale równie dobrze może być też tzw. czarnym koniem, czyli może sprawić niespodziankę.

Eliminacje biegu na 1500 m 3 sierpnia (od godz. 2.05), półfinał 5 sierpnia (od godz. 13), finał 7 sierpnia (godz. 13.40).

Adam Nowicki

Kolejny przedstawiciel MKL Szczecin. Klub i Polskę będzie reprezentował w maratonie. Jest dobrym przykładem sportowca, który walczy o spełnienie swoich marzeń, choć długo się wydaje, że do ich realizacji się nie zbliża. W tym roku wypełnił olimpijskie minimum i wskoczył do reprezentacji.

Maraton tradycyjnie będzie jednym z wydarzeń kończących igrzyska. Początek biegu 8 sierpnia o godz. 7 lokalnego czasu.

Karol Ostrowski

Pływak MKP Szczecin pochodzi ze Stargardu, od roku większość czasu spędza na amerykańskiej uczelni. Trener klubowy Oskar Krupecki podkreśla, że zrobił ogromne postępy, a podczas wiosennych MP na prawdę niewiele mu zabrakło, by uzyskać minima A, które uprawniałyby go do indywidualnych występów na 50 i 100 m stylem dowolnym. Pozostał występ w sztafecie 4x100 m.

- Tak młodej sztafety jeszcze nie mieliśmy, więc awans do finału jest realny - podkreśla Krupecki.

Eliminacje - 25 lipca (godz. 14.10-14.30), finał 26 lipca (godz. 5.05).

Łukasz Posylajka

Wioślarz AZS Szczecin pojechał do Tokio, ale jest jedynie rezerwowym. Ma małe szanse na występ. Któryś z jego kolegów czwórki bez sternika musiałby doznać urazu. Pierwszy wyścig Polaków w sobotę o godz. 5.20.

Posylajka też walczył o Tokio, ale przepadł w decydują-

cym wyścigu podczas kwalifikacji w Lucernie.

Natalia Partyka

Wymieniamy ją w gronie szczytnych zawodników, choć nie do końca jest to uzasadnione. W igrzyskach będzie reprezentowała czeski klub z Hodonina, a w paraolimpiadzie Start Szczecin. Teraz w Tokio powalczy o jak najwyższą lokatę, ale na sukcesy nie ma co liczyć, bo trwa dominacja Azjatek.

Początek rozgrywek singla - 24 lipca. A od 1 sierpnia turniej drużynowy.

Marcin Lewandowski

Urodzony w Szczecinie był zawodnikiem Osemki Police od roku reprezentuje AZS Lublin, a wcześniej przez wiele lat Zawiszę Bydgoszcz. Doświadczony biegacz będzie walczył na 1500 m i ma szansę na medal. Byłoby to zwieńczenie jego kariery na biegni.

Wspomnijmy, że w sobotę ruszy turniej siatkarzy, a drugim trenerem naszej reprezentacji jest szczeciński szkoleniowiec Michał Mieszkowski Gogol. ©©